KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII SOSNOWIEC, ŚRODA 11 LUTEGO 1931 ROKU. Nr. 34.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

DEBATA BUDŻETOWA W SEJMIE.

BUDŻETY: OŚWIECENIA i SKARBU.

O WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

WARSZAWA, 10.2. (Tel. wl.). Wiorkowe rozprawy budżetowe w Sejmie toczyły się przedewszystkiem nad budżetem Min. oświecenia. Do starć polemicznych doszło głównie między Klubem Narodowym i B. B. Chodziło o tak zwane wychowanie państwowe.

Przedstawiciele Klubu Narodowego, a przedewszystkiem posłanka Balicka i poseł Stahl stali na stanowisku, że wychowanie winni być narodowe i religijne, że punkiem wyjścia jest naród.

Natomiast mówcy z B. B., zwłaszcza posłanka Jaworska i min. Czerwiński uważali, że momentem krytycznym był maj 1926 r., odkąd zaczęła się konsolidacja narodu i załamanie się wpływów dotychczasowych. Głównym celem wychowania jest wychowanie państwowe w zrozumieniu obecnego Rządu, t. j. z kultem Józefa Piłsudskiego, jako osobistości, której całe życie i działalność są symbolem pracy dla kraju.

SĄDOWNICTWO.

Dużą wrzawę wywołał następnie wniosek opozycji o zmianę postanowień w ustawie o organizacji w sądownictwie. Chodziło tu o sprawę, związaną z osobą sędziego Neumana, przewodniczącego w rozprawie o wypadki z 14 września roku ubiegłego. (Sprawozdanie z tej rozprawy podajemy na str. 2).

B. B. zgodził się na nagłość wniosku, a potem w obradach odrzucił meritum wniosku.

PODWYŻSZENIE PODATKÓW.

Przy rozpoczęciu dyskusji nad budżetem Ministerstwa skarbu min. Matuszewski wygłosił długie przemówienie, uważane powszechnie za jego śpiew łabędzi.

Po grudniowem deficycie styczeń przyniósł 15 milj. zł. nadwyżki. Jednakże min. Matuszewski podkreśla niebezpieczeństwo, grożące równowadze budżetowej, a mówiąc o sposobach utrzymania równowagi, zapowiedział dalsze zarządzenia podatkowe:

1) ustawę o rozszerzenie 10-procentowego dodatku od podatków na uposażenia służbowe, co da 9 milj. zł.,

2) nowelizację ustawy emerytalnej, co da rocznie 20 milj. zł.,

3) podniesienie opłat stemplowych, co da półtora milj. zł.

Inne projekty są w stadjum opracowania. Nie dotyczą one rolników. Obracają się około sumy 20 milj. zł.

Razem wszystkie nowe zarządzenia podatkowe dadzą około 50 milj. złotych.

Gdyby jednak i wtedy nie dało się utrzymać równowagi budżetowej, wówczas Rząd skreśli 15 proc. dodatek do uposażeń urzędników państwowych, co da 200 milj. zł.

Następnie przemawiali pp. Rybarski i Czapiński.

Dalszy ciąg dyskusji w środę. Na temże posiedzeniu budżet będzie uchwalony w drugiem czytaniu.

B. poseł Kwiatkowski

PRZEWIEZIONY DO STAROGARDU.

WARSZAWA, 10.2 (Tel. wł.). W sobotę został przewieziony z więzienia w Toruniu do więzienia w Starogardzie b. poseł Kaszubski, Jan Kwiatkowski. Jest to ostatni więzień brzeski dotychczas niezwolniony.

345.295 bezrobotnych

W CAŁEJ POLSCE.

WARSZAWA, 10.2 (Tel. wł.). Bezrobocie w Polsce w styczniu r. b. wzrosło o 4115 osób. Ogółem jest bezrobotnych 345.295 osób. Z zapomóg korzystało 117.500 osób, w ubiegłym zaś tygodniu korzystało 108.808 osób.

Wszatach popa

EMISARJUSZ KOMUNISTYCZNY.

WARSZAWA, 10.2 (Tel. wł.). Na pograniczu sowieckim w rejonie Domaniewicze do patrolu Kopu zgłosił się osobnik, ubrany w szaty duchownego prawosławnego. Po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, że jest to emisarjusz komunistyczny, Włodzimierz Suchajłło, pochodzący z Witebska. Usiłował przedostać się do Polski, celem prowadzenia agitacji w armji.

Zwolnienie z aresztu

106 CZŁONKÓW P.P.S.-LEWICY.

ŁÓDŹ, 10.2. Wczoraj decyzją prokuratora zostało zwolnionych 27 osób z pośród aresztowanych uczestników zjazdu PPS. lewicy. W ciągu dni ostatnich zwolniono 106 aresztowanych. Wobec zwolnionych zastosowano jako środek zapobiegawczy do czasu rozprawy dozór policyjny.

Na Maderze spokój

LIZBONA, 10.2. Od soboty wieczór w Funchalu sytuacja jest normalna. Na Maderze panuje zupełny spokój. Jak wiadomo, rozruchy były tam wywołane zakazem przywozu mąki zagranicznej.

Już od 1 kwietnia r. b.

wyższy podatek od pensyj.

WARSZAWA, 10.2 (Tel. wł.). Jak już donosiliśmy, Rząd wniósł do Sejmu ustawę o 10 proc. dodatku do podatków, między innemi, do podatku dochodowego, a więc i od uposażeń służbowych.

Ustawę tę min. Matuszewski przesłał Sejmowi już w piątek. Ustawa zostanie wniesiona na porządek dzienny Sejmu w przyszłą środę.

We wtorek zaś była ona przedmiotem obrad sejmowej komisji budżetowej. Sprawozdanie objął poseł Polakiewicz. Na początku posiedzenia poseł Chądzyński (N. P. R.) i p. Rybarski (Kl. Nar.) stwierdzili, że przedłożenie, jako dotyczące nowego podatku, powinno być przedmiotem rozprawy w komisji skarbowej i dlatego należy je tam odesłać. Jednak większość BB. odrzuciła te wnioski i przystąpiła do rozprawy merytorycznej.

Referent p. Polakiewicz apelował do opozycji, żeby uwzględniła obecne ciężkie czasy i do nowego przedłożenia nie wprowadzała żadnych zmian. Ustawa upoważnia Rząd do pobierania 10 proc. dodatku w ciągu 5 lat, co się zaś tyczy rozszerzenia tego dodatku na uposażenia służbowe, to sprawozdawca uważa to za drobiazg, gdyż chodzi zaledwie o 9 milj. zł. Pobierający stałe uposażenia są najlepiej sytuowani, przeto mogą taki podatek opłacić.

W dyskusji zabierali głos posłowie: Chądzyński, Rybarski, Czapiński, Rozmaryn i Łucki, którzy się opowiedzieli przeciw wnioskowi rządowemu, popierając wniosek p. Czapińskiego, by ustawa obowiązywała tylko rok. Pos. Chądzyński (NPR.) postawił wniosek o zwolnienie od dodatku do podatku dochodowego uposażeń służbowych.

Za wnioskiem rządowym wypowiedzieli się posłowie: Sanojca i Rzóska z BB, którzy po rezygnacji prof. Krzyżanowskiego są najwytrawniejszymi znawcami spraw skarbowo - budżetowych.

Wszystkie poprawki opozycji zostały odrzucone i projekt przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu głosami BB. Ustawa ma obowiązywać już od kwietnia r. b.

Przemysłowcy górnośląscy

domagają się zniżki zarobków.

WARSZAWA, 10.2. (Tel. wł.). We wtorek przybyła do Ministerstwa pracy i opieki społecznej delegacja przemysłowców śląskich i złożyła memorjał o sytuacji w przemyśle. Memorjał określa sytuację jako krytyczną. Delegacja stwierdza, że uważa za niezbędne obniżenie zarobków robotniczych, a ponadto uważa orzeczenie komisji arbitrażowej co do przedłużenia umowy na rok w sprawie płac pracowniczych za niedogodne dla przemysłu.

Min. Hubicki odpowiedział, że jest poinformowany o całokształcie stosunków gospodarczych i że przy rozstrzyganiu sprawy kierować się będzie interesem państwa oraz względami na dobro ogólno gospodarcze kraju.

ARESZTOWANIE BIAŁORUSKIEGO WODZA

w drodze do Moskwy.

WARSZAWA, 10.2. W Tczewie aresztowano b. posła białoruskiego Taraszkiewicza, jednego z oskarżonych w głośnym przed kilku laty procesie „Hromady".

Taraszkiewicz ułaskawiony na mocy amnestji, zamieszkał od dłuższego czasu w Gdańsku. W piątek wsiadł w Gdańsku do pociągu tranzytowego, idącego przez Tczew, a dalej Prusy Wschodnie do Rygi. Na stacji Tczew wszedł do wagonu komisarz policji, p. Skalski, w celu sprawdzenia dokumentów pasażerów. Na pierwszy rzut oka poznał on Taraszkiewicza, którego znał z procesu Hromady. Zdziwiło go, że Taraszkiewicz udaje Czechosłowaka i zaczyna z nim prowadzić rozmowę w języku niemieckim, gdy zaś okazał dokumenty, opiewające na inne nazwisko, aresztował go.

Po przeprowadzeniu b. posła Taraszkiewicza do komisarjatu policji, dokonano przy nim rewizji osobistej. Rewizja dała sensacyjne rezultaty. Okazało się, że Taraszkiewicz wiezie ze sobą dokumenty, ustalające jego ścisłą współpracę z Kominternem. Jechał właśnie do Moskwy, gdzie został zawezwany przez b. posła Rak - Michałowskiego, który zbiegł przed paru laty z Polski do Sowietów.

B. posła Taraszkiewicza odstawiono pod silną eskortą do Warszawy. Śledztwo w toku. Spodziewane są liczne dalsze rewizje i aresztowania, gdyż ustalono, że Taraszkiewicz porozumiewał się z Rak - Michałowskim, co do zorganizowania na Białejrusi partyzanckich band dywersyjnych

Pogłoski o zmianie

AMBASADORA POLSKIEGO PRZY WATYKANIE?

Korespondent rzymski „Journal de Geneve", zazwyczaj dobrze poinformowany w telegramie, donosi swemu dziennikowi:

Pan Władysław Skrzyński, ambasador polski przy Watykanie, prosił swój Rząd o uwolnienie go z tego stanowiska. Zastąpić go ma p. Chłapowski, obecny ambasador polski w Paryżu. Dymisja ta miałaby być następstwem ogłoszenia, wbrew przyjętym zobowiązaniom, odezwy biskupów greckokatolickich (w Małopolsce Wschodniej), wystosowanej do Watykanu, a protestującej przeciwko represjom, zastosowanym względem duchowieństwa grecko-katolickiego.

Do jakiego stopnia fałszywe wyobrażenie i nieścisłość dochodzi nawet w dzienniku szwajcarskim, zbliżonym do Ligi Narodów, który o sprawach mniejszości tak zwanej ukraińskiej, a właściwie ruskiej w Małopolsce Wschodniej, pisał już wielokrotnie — dowodem fakt, że w powołanym telegramie biskupów, korespondent „Journal de Geneve" nazywa „ukraińskimi", a represje, jakim ulegają duchowni, stosowanemi na „Ukrainie".

Kto wygrał na loterji?

IV KLASA, I DZIEŃ.

Zł. 100.000 — Nr. 73313.
Zł. 50.000 — Nr. 166144.
Zł. 20.000 — Nr. 19276.
Zł. 3.000 — Nr. 3363.

Zł. 1.000 — N-ry: 42531 61640 98076

Zł. 700 — N-ry: 39064 67719 88058 109668 167167 192931 205465.

Zł. 500 — N-ry: 4209 11762 19661 31958 36658 883 83678 84673 160850 189820 209942.

Zł. 400 — N-ry: 12224 17045 19111 22562 24831 25032 414 31629 36071 46126 55488 85999 92054 101152 101890 102267 111744 116195 117410 147596 180727 185827 192033 194584 196600 206209.

Zł. 300 — N-ry: 2777 3250 9078 9778 11312 12327 15630 21925 24970 25875 26245 384 777 29711 30640 31503 33751 36867 47746 49344 50661 58469 59527 824 61665 62579 604 66352 722 68113 70492 75130 340 383 76154 936 77865 81055 199 84373 90476 99112 294 106810 967 107904 109252 987 116772 118450 120639 121754 125689 127946 128809 129699 131538 135586 138464 139272 511 141825 142068 145217 646 919 147095 148974 150519 151129 329 881 154496 156038 162643 792 968 995 163453 165139 167616 700 168703 860 935 176860 177727 178005 026 180181 184609 185345 923 187100 190235 382 192723 882 194098 119 203362 207096.

PRZEGLĄD PRASY.

Obóz nienawiści.

Znany jest przebieg dyskusji budżetowej w Sejmie. Rzuca ona ciekawe światło na psychikę obozu rządzącego. Pisze o tem „ABC“:

Obóz większości rzadowej zachowuje się tak, jak gdyby znajdował się w najgwałtowniejszej, nie znającej żadnych granic... opozycji. W opozycji do tego wszystkiego w narodzie polskim, co nie ma stempla sanacyjnego.

Z ław większości spływa na cały kraj mętna fala nienawiści.

Po różnych słynnych oświadczeniach, mowach i okrzykach sanacyjnych, w sobotę przemawiał z ramienia B. B., przy budżecie Ministerstwa spraw wojskowych poseł, generał Galica, który, zwracając się do opozycji, oświadczył m. in.:

> **Marszałek was zaskoczył, bo to czujny żóraw na niebezpieczeństwo Polski. On ma wszelkie prawo ten porządek w narodzie polskim robić. Po maju znów pytano, czemu odrazu nie stał się dyktatorem, połowy nie wystrzelał, na stos nie poprowadził? On to sobie rozłożył na pewien przeciąg czasu.**

Zaiste, trudno byłoby w sposób bardziej plastyczny sformułować ideę i program nieznającej szrank nienawiści...

Przeżarci tą nienawiścią, kopią coraz głębszą przepaść, palą ostatnie mosty.

Widocznie czują, że znaleźli się na drodze, z której niema powrotu.

Na cześć... Łokietka.

W r. 1931 przypada 600-lecie bitwy pod Płowcami, z którą wiąże się cześć pokoleń dla wielkiej postaci Władysława Łokietka.

Do jakiego stanu pojęć dochodzi się w dzisiejszej Polsce, świadczy wzniesienie pomnika w Brześciu Kujawskim i zbieranie nań składek w rozsyłanych nadal odezwach przez komitet z p. wojewodą warszawskim St. Twardo na czele, gdzie czyta się dosłownie:

Brześć Kujawski, jako prastara siedziba księcia na Kujawach, króla Władysława Łokietka, jest miastem historycznem, miejscem, gdzie w zaraniu państwowości polskiej kształtowała się myśl o Polsce mocarstwowej. Król Władysław Łokietek poniósł wiele trudów, by łączyć udzielne księstwa w jedną całość państwową, ograniczył prywatę, by budować i umacniać całość — państwo. Wielka idea Polski mocarstwowej snuta była przez wielu następców króla Łokietka, a ostatnio po przez wieki zamierzchłej przeszłości uchwycił ją w swe ręce największy współczesny Polak, wskrzesiciel Polski, wódz narodu — pierwszy marszałek Józef Piłsudski. Też Brześć Kujawski i całe Kujawy, składając hołd wielkiej idei, uosobionej w wielkim wodzu i podkreślając jej znaczenie dla państwa, postanowiły, by na czołowem miejscu miasta stanął pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego, by wielka idea, zakuta w kamienne rysy i kształty wodza, królowała wśród nas prowadząc społeczeństwo na świetlanej przyszłości Rzeczypospolitej.

O chłopie i niedźwiedziu
OPOWIADANIE MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Korespondent jednego z pism sanacyjnych rozmawiał z towarzyszącym marszałkowi dr. Woyczyńskim. Pułk. dr. Woyczyński oświadczył, że marsz. Piłsudski czuje się na Maderze bardzo dobrze, że mu dopisuje humor, i że stał się bardzo rozmowny. Na prośbę korespondenta powtórzył mu następującą anegdotę, którą marszałek słyszał niegdyś na Syberji i którą opowiedział doktorowi swemu na Maderze:

Pewnego razu poszedł chłop rosyjski z synami do tajgi po drzewo. Innej broni, oprócz siekiery, nie mieli. W czasie roboty natknęli się na niedźwiedzia, który uniósł się na tylne łapy i począł się ku nim zbliżać.

Synowie, jako młodsi, zdołali uciec. Ojciec pozostał, a widząc, że niema innej rady, schronił się za jedno z najbliższych drzew, mając nadzieję, że może zwierz go nie zauważy i pójdzie spokojnie dalej.

Jednak niedźwiedź podszedł pod drzewo i sięgnął po chłopa łapą. Człowiek znowu przesunął się dalej.

Powstało coś w rodzaju gry w „chowanego“, aż wreszcie zniecierpliwiony niedźwiedź objął niezbyt grupy pień obu łapami, chcąc w ten sposób chłopa dosięgnąć. Wtedy chłop chwycił te łapy mocno i przytrzymał.

Niedźwiedź począł ryczeć, ale pozbawiony możności wykorzystania swej siły, stał w tej pozycji unieruchomiony. Chłop począł wówczas nawoływać synów.

Po pewnej chwili podszedł jeden z nich z siekierą w ręku.

— Zabij niedźwiedzia — rzekł doń chłop...

— Boję się — odpowiedział syn.

Napróżno chłop namawiał go, aby podszedł do niedźwiedzia i zadał mu cios. Syn bał się.

— No, to chodź — rzekł wreszcie chłop — potrzymaj niedźwiedzia a ja go zabiję.

I syn przytrzymał niedźwiedzia.

Tymczasem chłop, uwolniony z opresji, począł jaknajspokojniej oddalać się od fatalnego miejsca.

— Ojcze! — wrzasnął przerażony syn — czemu nie zabijasz niedźwiedzia?

— Mam czas — odrzekł na to chłop — a ty poznaj, jak to nieprzyjemnie trzymać zdrowego niedźwiedzia za łapy.

Bolszewickie pragnienia „Przedświtu“.

Sanacyjny „Przedświt“, narzekając na to, że w Polsce dużo marnuje się czasu, pisze:

Jako uzupełnienie i jeszcze jeden przyczynek do sprawy marnowania czasu — uważamy za stosowne przydać rozpasanie mnogości świąt kościelnych na przestrzeni całego roku. Naszem zdaniem, pewne czynniki państwowe powinnyby wejrzeć w tę sprawę — i jeśli odpowiednia ilość świąt istnieć musi — przenieść je raczej na dni rocznic państwowych, o ile ich odrazu nie zlikwidować.

„Gazeta Warszawska“ czyni z powodu powyższego pomysłu „Przedświtu“ takie uwagi:

O co tu właściwie idzie organowi Łokietka i Tasiemki? Czy o „marnowanie czasu“? Nie, bo godzi się on ostatecznie na to, aby istniała „odpowiednia“ ilość świąt. Godzi się dlatego, że sfery robotnicze, na których „Przedświt“ chce się opierać, bronią świąt, jak to już raz wykazało się w roku 1925. Atak „Przedświtu“ skierowany jest przeciw „rozpasaniu świąt kościelnych“, które proponują przenieść na dnie rocznic państwowych.

Według tej propozycji, zamiast Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zielonych świąt i innych świąt kościelnych, święcilibyśmy „rocznice państwowe“, dobrane oczywiście według gustu „Przedświtu“.

Komentarze zbyteczne. Upaństwowienie świąt nie jest żadną nowiną. Przeprowadzili je już w Sowietach czciciele Lenina.

W końcu „Gazeta Warszawska“ rzuca pytanie:

Czy ks. wiceminister Żongołłowicz aprobuje to, co pisze organ jego kolegów klubowych, pp. Pączka, Burdy, Bobrowskiego i towarzyszy?

Jeśli — jak przypuszczamy — nie aprobuje, to czy zechce zapobiedz tym i podobnym tendencjom?

OBROŃCY OPUŚCILI SALĘ SĄDOWĄ
W PROCESIE O ZAJŚCIA W ALEJACH UJAZDOWSKICH.

SENSACYJNE OŚWIADCZENIE.

WARSZAWA, 10.2. Niezwykle sensacyjnie rozpoczął się po dwudniowej przerwie, dzisiejszy, piąty zrzędu dzień procesu. Posiedzenie sądowe otwarto o godz. 10.30. Z chwilą, gdy sędziowie zajęli swe miejsca, wstał z ławy oskarżonych siedzący na samym przedzie b. poseł Dzięgielewski i oświadczył, że zrzeka się obrony. Przemówienie jego brzmi:

— Wnioski obrony co do wyłączenia się przewodniczącego z niewiadomych nam powodów zostały przez sąd odrzucone. W związku z tem uważamy, że **usiłowania obrony w tym procesie są zbyteczne, zrzekamy się obrońców i prosimy aby nas aresztowano i przeprowadzono do więzienia, bo dalsze nasze znajdowanie się na tej sali jest zbyteczne.**

Przewodniczący: To jest pańskie osobiste zdanie, a reszta podsądnych?

Wtedy po kolei wstają inni i oświadczają: **Cofamy pełnomocnictwa, dane obronie.**

Nie wypowiedziała się jedynie dr. Tylicka, która z pow. choroby jest na rozprawie nieobecna.

ODPOWIEDŹ PROKURATORA.

Z kolei zabrał głos prok. Kawczak, ale przemówienie jego nie dotyczyło spotykanego dotąd wystąpienia oskarżonych, natomiast poświęcone było obronie.

— Na ostatniem posiedzeniu adw. Rundo zarzucił mi, że wdzieram się w uprawnienia przewodniczącego. Oświadczam otóż, że obrona zupełnie fałszywie przyjęła mój wniosek. Jeżeli zabrałem głos, to wychodziłem z założenia, że korzystam z takich samych uprawnień jako strona, jak i ława obrońców. Jeśli obrońcy zgłosili wnioski przeciwko przewodniczącemu, to i ja miałem prawo zabierać w tej sprawie głos. Oświadczam wobec tego, że stanowisko obrony było atakiem w powagę sądu, czego robić nie wolno bo podrywa się tem samem wiarę w niezawisłość sędziów.

A wiarę tę należy mieć i **sąd uważać należy za ostoję praworządności i sprawiedliwości.** Jeśli sprawa niniejsza przeniesiona została na forum publiczne i stała się przedmiotem interpelacji w Sejmie to muszę ja, jako prokurator, wyrazić swój pogląd. Według mnie wydaje mi się, że gdyby nie śmierć adw. Mikołaja Korenfelda w tej sprawie, to proces ten dobiegałby końca i odbywałby się atmosferze o wiele spokojniejszej.

Zkolei prokurator raz nazywa wynurzenia obrony gwałtownemi, to znów określa je jako spokojne. Pogląd na stanowisko przewodniczącego w tym procesie p. Neumana wyraża w ten sposób, **iż polega na oświadczeniu przewodniczącego, że nie objął jeszcze czynności, na które został mianowany w Min. sprawiedliwości** i oświadczeniu temu przewodniczącego musi wierzyć.

ŚMIERĆ ADW. KORENFELDA.

Omawiając następnie śmierć adwokata Korenfelda, p. prokurator zaznacza, że jego stan choroby był tak katastrofalny, że sposób zadawania pytań z każdej strony mógł z łatwością wyprowadzić z równowagi. Dwa dni przed śmiercią adw. Korenfeld, prowadząc jakąś sprawę w Sądzie Powiatowym, osłabł nagle i musiano go wynieść zemdlonego. Było więc rzeczą dość ryzykowną ze strony obrońców przedstawianie sędziwego adwokata na świadka.

Prokurator jeszcze raz dodał że **staruszek lubił się wygadywać** oraz że pobyt adw. Korenfelda przez kilka godzin w pokoju dla świadków, w zaduchu, też ma swoje znaczenie.

Co do wniosku, złożonego przez prokuratora w sobotę o przesłanie przez sąd do władz prokuratorskich odpisu protokułu piątkowego i sobotniego posiedzenia, to prokurator zaznacza, że w tym względzie wykonywał polecenie swoich władz.

ODPOWIEDŹ ŁAWY OBROŃCÓW.

Odpowiedział prokuratorowi adwokat Rundo.

— Nie chcielibyśmy wracać do poruszania samego strasznego wypadku i te wyjaśnienia prokuratora nie mogą przyczynić się do odnowienia tragicznej sceny, której byliśmy świadkami. To należy już do przeszłości.

Co zaś do obrony, to adw. Rundo zaznacza, że w bardzo długich pouczeniach prokuratora, czy oświetleniach roli obrony on sam sobie przeczy, mówiąc raz, że obrona jest winna, później znów, że zachowywała się spokojnie.

Jeżeli znalazł się bardzo przykry i gorzki moment we wniosku obrony, zmierzający przeciwko osobie przewodniczącego, to ława obrończa wykonała go w granicach ciężkiego obowiązku.

— To nie jest podrywanie autorytetu sądu — mówi adw. Rundo z mocą — obrona ma wśród siebie tego, który tworzył polskie sądownictwo i jest mu wierna nadal.

Co do wniosku przesłania protokułu posiedzenia władzom prokuratorskim, wierzy prokuratorowi, że otrzymał polecenie od swej władzy i z tego powodu zarzutu żadnego nie czyni. Kończąc przemówienie swe adw. Rundo podkreśla, **że wszyscy obrońcy są prawnikami, wiedzą, że podlegają wymogom prawa, przypominać im tego nie należy, gdyż w ten sposób wytwarza się atmosferę przeciwko obronie.**

Gorące acz krótkie przemówienie wygłosił następnie adw. Berenson:

— **Pan prokurator zauważył, że sądy polskie są ostoją praworządności. Szkoda, że tylko sądy są taką ostoją. Według mnie wszystkie urzędy państwowe niemi być powinny.**

Właśnie stojąc na gruncie sądowej praworządności, uważaliśmy, że w tej sprawie powinien sądzić sędzia. Dlatego więc złożyliśmy wniosek przeciwko osobie przewodniczącego.

Adwokaci po tem przemówieniu wstają, pakują papiery do teczek podczas, gdy sędziowie po cichu naradzają się między sobą.

ADWOKACI WYCHODZĄ.

Przewodniczący: Wobec oświadczenia oskarżonych, którzy jakoby cofają pełnomocnictwa, sąd pozostawia sprawę tę do uznania pp. adwokatów.

Nastąpiła krótka przerwa, podczas której obrońcy naradzają się z oskarżonymi w przedmiocie cofnięcia ich pełnomocnictw. Po chwili sąd wychodzi. **Wstaje adw. Jarosz i oświadcza, że w imieniu obrony, wobec zrzeczenia się przez oskarżonych pełnomocnictw, uważa za niemożliwe branie udziału w procesie ze względów ściśle już formalnych. Po tem oświadczeniu ława obrończa pustoszeje, wszyscy wstają i wychodzą.**

Pozostał tylko adw. Rudziński którego klijentką jest obłożnie chora dr. Tylicka, i oświadcza, że niewiadoma mu jest jej intencja i jakie stanowisko zajęłaby oskarżona p. Tylicka, gdyby była na procesie.

ODPROWADŹCIE NAS DO ARESZTU!

Jednocześnie oświadcza, że p. Tylicka jest chora i powołuje się na zaświadczenie lekarza sądowego, znajdujące się u sekretarza sądu. Przewodniczący odczytał to zaświadczenie i **postanowił sprawę Tylickiej wyłączyć, a rozpoznać proces obecnych na sali oskarżonych.**

Wtedy wstaje oskarżony Szulman i oświadcza w imieniu oskarżonych, pozostających na wolności, że całkowicie solidaryzują się oni ze stanowiskiem swych kolegów uwięzionych.

Z kolei wstaje oskarżony Dzięgielewski i prosi jeszcze raz by sąd odprowadził jego i kolegów do aresztu, gdyż **nie chce być obecny na sprawie i brać w niej jakiegokolwiek udziału.**

Sąd postanowił, że obecność oskarżonych jest konieczna na rozprawie i przystąpił do rozpoznania procesu bez udziału obrońców.

Następnie sąd przystąpił do badania świadków.

Zeznają: Jakubowski, Kuśmierski, Kwiatkowski, Buda, Kawiński, Zawistowski i Wstępniak.

Świadków dowodowych pozostało do przesłuchania jeszcze trzech. Dalszą grupę stanowią świadkowie odwodowi, których jest kilkudziesięciu.

Na pytanie sądu, czy oskarżeni pragną zadawać pytania świadkom, oskarżeni odpowiadają — milczeniem.

NA DOBIE.

Dr. Hanns Adolf v. Moltke
NOWY POSEŁ RZESZY NIEM. W WARSZAWIE.

Jak już donosiliśmy, rząd Rzeszy niemieckiej postanowił przedstawić prezydentowi Rzeszy do podpisu nominację dr. Hansa Adolfa v. Moltke, na stanowisko posła niemieckiego w Warszawie, opróżnione przez śmierć ś. p. Ulrycha Rauschera.

Podpisanie nominacji i przyjazd posła v. Moltke do Warszawy spodziewane są w najbliższym czasie.

Dr. Hanns Adolf v. Moltke urodzony w Opolu w dniu 29-ym listopada 1884 r., liczy obecnie lat 47, pochodzi ze znanej niemieckiej rodziny szlacheckiej, z której wyszło wielu wybitnych wojskowych niemieckich i dyplomatów.

Ojciec jego był w swoim czasie pruskim ministrem spraw wewnętrznych, a następnie przez czas dłuższy nadprezydentem Prus Wschodnich.

Po ukończeniu studjów prawniczych wstąpił dr. v. Moltke do niemieckiej służby dyplomatycznej i w 1914 r. objął stanowisko attache ambasady niemieckiej w Konstantynopolu.

Wojnę przebył dr. v. Moltke w szeregach armji niemieckiej, jako oficer rezerwy, a wkrótce po wojnie — powróciwszy do służby dyplomatycznej — mianowany został przedstawicielem niemieckiego urzędu spraw zagranicznych przy międzyaljanckiej komisji plebiscytowej w Opolu.

Po przeprowadzeniu podziału Górnego Śląska mianowany został dr. v. Moltke członkiem polsko-niemieckiej komisji mieszanej w stopniu radcy legacyjnego, na którem to stanowisku pracował do 1924 roku w ścisłym kontakcie z polskimi członkami tejże komisji.

W 1924 r. mianowany został dr. v. Moltke radcą ambasady niemieckiej w Konstantynopolu, a w 1928 r. powołany został do centrali berlińskiej na stanowisko naczelnika wydziału wschodniego niemieckiego urzędu spraw zagranicznych. W tym charakterze brał udział w odbytych podczas konferencji w Hadze rokowaniach z delegacją polską, które doprowadziły następnie do zawarcia polsko-niemieckiego traktatu likwidacyjnego.

ZARZUTY GENERAŁA GALICY

JAK TO BYŁO W R. 1914 I W R. 1917?

Generał Andrzej Galica z Podhala wygłosił w Sejmie mowę, w której podkreślił zasługi marsz. Piłsudskiego około stworzenia armji polskiej, przyczem zarzucił jego przeciwnikom, że wnoszą do armji politykę, na co głównym dowodem miało być rozwiązanie na początku wojny światowej legjonu wschodnio - galicyjskiego.

Oto — według naczelnego organu „sanacyjnego" — słowa generała Galicy o legjonie wschodnim po uprzednich entuzjastycznych uwagach o legjonie zachodnim, organizowanym w Krakowie:

„A z drugiego miasta polskiego, ze Lwowa, wyszła również młodzież, tak zwany legjon wshcodni, który chciał się połączyć z legjonem zachodnim. I kto pierwszy doczepił się tego najpiękniejszego oddziału, kto poprowadził go zamiast do Krakowa na Sącz do Mszany Dolnej, by tylko nie spotkali się z socjalistą i bojowcem Piłsudskim, żeby ich nie zaraził socjalizmem?

„Tymi, którzy pierwsi wnieśli politykę do legjonów, byli właśnie ci, którzy dziś zarzucają, że wojsko politykuje. W zaraniu powstającego wojska polskiego oni pierwsi zatruli dusze młodych ludzi polityką. Myśmy szli walczyć w myśl wielkich naszych tradycyj z carem, wyście chcieli cara bronić".

„Gazeta Polska" zaznacza, że posłowie BB bili oklaski i wołali: hańba! Wówczas poseł Kawecki z Klubu Narodowego zawołał: „Nie chcieliśmy pomagać Niemcom!" W BB zawrzało z oburzenia...

A więc w lutym roku pańskiego 1931, generał wojsk polskich, reprezentujący stronnictwo rządowe, orzekł z trybuny sejmowej, że legjon wschodnio - galicyjski został rozwiązany, bo — nie chciano „spotkać się z socjalistą i bojowcem Piłsudskim", a chciano „bronić cara". I mówca otrzymał za to frenetyczne oklaski swego klubu...

Wystarczy zaprawdę mieć najelementarniejsze wiadomości o sprawie polskiej w czasie wojny światowej, żeby wiedzieć, że **legjon wschodni rozwiązany został dlatego, iż rota przysięgi, jaką miał złożyć, była ślubowaniem nie niepodległej Polsce, lecz państwom centralnym, a więc państwom rozbiorczym, które też wówczas najmniejszej nie myślały dawać gwarancji w sprawie polskiej**, czy to wiedeńskiemu Kołu Polskiemu, czy krakowskiemu Naczelnemu Komitetowi Narodowemu, organizatorowi legjonów. Pozostanie po wsze czasy zasługą śp. Aleksandra Skarbka i śp. Tadeusza Cieńskiego, że mieli odwagę rozwiązać legjon wschodni i tem samem **zaprotestować przeciw wyzyskiwaniu polskiej krwi i polskiej sprawy przez państwa centralne dla swojej egoistycznej gry wojenno-politycznej.**

Ale na tem nie koniec. Legjon zachodni złożył istotnie przysięgę według wspomnianej roty i poszedł w bój, jednakże po trzech latach legjon ten, którego żołnierze pod wodzą Piłsudskiego ożywieni byli najlepszą wiarą, że służą Polsce, po dojściu do zatargu między jego komendantem Piłsudskim a władzami okupacyjnemi niemieckiemi, zrobił to samo, co wschodni na początku wojny. Istotną, przynajmniej najgłębszą przyczyną tego kroku było sprzeciwienie się Niemców postawieniu Piłsudskiego na czele wszystkich polskich sił zbrojnych w polskiem państwie listopadowem. Ale zewnętrzny przebieg wypadków był identyczny, jak w roku 1914 przy rozwiązywaniu legjonu wschodniego: kierownicy legjonistów zrozumieli — teraz po trzech latach — że państwa centralne gubią sprawę polską; nowa rota przysięgi nie czyniła znowu zadość instynktowi patrjotycznemu legjonistów; duża ich większość przysięgi przeto nie złożyła i została internowana.

Więc o cóż chodzi? Piłsudczycy zrobili w roku 1917 literalnie to samo, co członkowie legjonu wschodniego w roku 1914. Tylko, że tamtych generał Galica uważa za ludzi dzielnych, nawet za bohaterów, a tych, którzy się w obłudzie Niemiec i Austro-Węgier zorjentowali — trzy lata wcześniej, mianuje... „obrońcami cara".

Cóż to za rozpaczliwy poziom polityczny posłów stronnictwa BB, że takie elementarne rzeczy trzeba przypominać i przeciwstawiać się tak niewybrednym podhalańskim popisom wiecowym z trybuny parlamentarnej.

50,000 samobójstw rocznie

W EUROPIE.

Jak wynika ze statystyki urzędowej niemieckiej, w Niemczech w r. 1928 zginęło śmiercią samobójczą 16.036 osób, w tem 11.239 mężczyzn i 4.797 kobiet. Jednem słowem, codzien nie odbierało sobie w Niemczech życie 44 osób. Liga Narodów prowadzi również statystykę w tym względzie. Jak wynika z tej statystyki, w Europie popełnia samobójstwo 50.000 osób rocznie. Zastraszającą jest również liczba samobójstw w Polsce, szczególnie w ostatnich czasach z powodu kryzysu ekonomicznego. Statystyka nasza nie wykazuje nawet drobnej części tych wypadków.

TAJEMNICA ŻYCIA I ŚMIERCI

b. prezydenta U. S. Hardinga.

W ostatnich czasach prasa amerykańska zajęła się żywo tajemnicą śmierci jednego z prezydentów Stanów Zjednoczonych, mianowicie Hardinga, **który wybrany został po Wilsonie.** Zupełnie niespodziewanie pewne domysły znalazły potwierdzenie w książce Gastona Means, wydanej pt. „Tajemnica śmierci prezydenta Hardinga". Gaston Means za czasów sprawowania urzędu przez Hardinga był jednym z mieszkańców „Białego Domu". Był domownikiem i ten szczegół pozwala się domyślać, że był on detektywem, przydzielonym przez żonę Hardinga do osoby męża.

Means porusza **w swej książce wszystkie skandale, jakiemi się odznaczał krótki pobyt prezydenta Hardinga w „Białym Domu".** Niektóre z tych skandali znane już są szeroko nietylko w Ameryce, oparły się bowiem po śmierci prezydenta o trybunały. Wiadomo jest przeto, że za czasów prezydenckich Hardinga **korupcja szerzyła się w zastraszający sposób. Harding wpadł poprostu w łapy polityków bez skrupułów. Ale wpadł przez kobietę.** Ten poważny i reprezentatywny człowiek oddany został poprostu w niewolę spekulantów przez Nan Britton. **Owocem tej miłości była córeczka, Elżbieta**, i ten fakt właśnie stanowił dla pewnej kliki punkt wyjścia dla wywierania na Hardingu stałej presji.

Klika ta wymogła w pierwszym rzędzie na prezydencie **obsadzenie wysokich urzędów swymi ludźmi,** którzy objęli te urzędy na to tylko, by się na nich w krótkim czasie wzbogacić. Jednym z takich ludzi był minister spraw wewnętrznych Fall, który odstąpił miljonerowi i znanemu „królowi naftowemu" rezerwy flotowe nafty i olbrzymie tereny naftowe. Minister sprawiedliwości ciągnął wysokie dochody z podatku, jaki w cichości nałożył na przemytników alkoholu, z którymi był w spółce. Defraudacje, sprzeniewierzenia, zwykłe kradzieże, przekupstwa, to były zjawiska niemal codzienne. Prezydent Hardink wszystko podpisywał. Pytanie się jednak dlaczego? Kto go do tego zmuszał? I na to pytanie nikt dotąd nie umiał dać odpowiedzi. Daje ją obecnie w swej książce Means. A odpowiedź ta brzmi: **„cherchez la femme". Nan Britton była złym duchem prezydenta.** Nie był on genjuszem, nie posiadał ani głębokiej inteligencji, ani pasji urodzonego polityka.

Na wysoki urząd pchnęła Hardinga żona. Była starsza od swego męża, bezdzietna, miała wiele czasu i niemało ambicji. Jej pieniądze, jej wola, jej pomoc, wyniosły wydawcę dziennika prowincjonalnego na najwyższy urząd w państwie.

Ale pani Harding znała swego męża, **znała jego pęd do przygód, a gdy jeszcze dowiedziała się zaraz z początku jego urzędowania o kilku orgjach erotyczno-alkoholowych,** zjednała sobie jednego z najzdolniejszych detektywów departamentu sprawiedliwości i oddała mu w opiekę męża.

Means opisuje moment, gdy wyjawił przed panią Harding, że jej **mąż ma oficjalną kochankę i córeczkę.** Prezydentowa omal nie postradała zmysłów. Jej miłość zamieniła się w jednej chwili w nienawiść.

I oto w pół roku zaledwie po objęciu urzędu prezydenta. **Harding umiera nagle w podróży na Alaskę, dokąd wybrał się z żoną.** Means notuje również wypadki gwałtownej śmierci innych osób, które w tajemniczy sposób zmarły w obecności prezydentowej. Detektyw **nie mówi wyraźnie o truciźnie,** ale przedstawia fakty tak, że zdaje się **nie ulegać żadnej wątpliwości, iż pani Harding otruła męża i kilka innych osób, jej przeciwników.** Sama zresztą wkrótce zmarła śmiercią niemniej tajemniczą.

Dowodów, oczywiście, żadnych na to niema. Cokolwiek żyjący jeszcze świadkowie w niezakończonej aferze nafcianej wywłoką na światło dzienne, to zostanie umiejętnie zatuszowane. Faktem natomiast jest, że **zmarły prezydent Harding i jego żona pochowani są wspólnie na cmentarzu** w ich rodzinnem miasteczku Marion w stanie Ohio i że w tych dniach prezydent Hoover dokonać ma odsłonięcia pomnika zmarłych.

Faktem jednak również jest, że do **szkoły w Nowym Jorku uczęszcza dziewczynka, w której metryce urodzenia figuruje jako ojciec Warren G. Harding, prezydent Stanów Zjednoczonych A.P. Jest to mała Elżbieta-Anna, córeczka Nany Britton.**

Tajemnicza rozmowa

CZY TEŻ PROWOKACYJNY PODSŁUCH.

„I. K. C." donosi ze Lwowa:

Starostwo grodzkie we Lwowie otrzymało onegdaj ściśle poufne informacje o zagadkowej rozmowie, podsłuchanej w handelku śniadankowym Mikołaja Lewickiego przy ul. Zyblikiewicza nr. 2.

Reprodukcja tej rozmowy postawiła na nogi władze bezpieczeństwa we Lwowie. Wstrzymując się do naświetlania sprawy, podajemy nagi fakt jaki zakomunikowano władzom.

Przy stoliku w handelku Lewickiego siedziało towarzystwo, złożone z 4 osób, wśród których znajdował się ksiądz. Mówiono o aktualjach politycznych, przyczem w sąsiednim pokoju zwrócono uwagę na wymawianie w rozmowie nazwiska marszałka Piłsudskiego i członków Rządu. W pewnej chwili ksiądz z miną tajemniczą odezwał się półgłosem:

— A ja wam mówię, że on nie wróci już z tej Madery...

Na wyrażoną głośno wątpliwość w twierdzenie księdza, ze strony jednego z rozmawiających, ksiądz podniósł się i oświadczył dobitnie:

— Idę o zakład o 1000 zł. i w tej chwili jestem gotów złożyć 1000 zł. przeciwko 100, że tak będzie jak powiedziałem... „on już nie wróci"...

Jak następnie stwierdzono, owym księdzem był kapelan zakładu św. Łazarza, ks. Błotnicki, działacz narodowy, towarzyszami jego zaś trzej profesorzy gimnazjalni R., C. i M.

Władze bezpieczeństwa zaintrygowane w najwyższym stopniu zarządziły dochodzenia w trybie rygorystycznym, delegując do sprawy podkomisarza Złotkowskiego, któremu polecono dotrzeć do źródła kategoryczności twierdzeń ks. Błotnickiego.

Wszyscy uczestnicy inkryminowanej rozmowy zostali przesłuchani. Treść ich zeznań jest okryta tajemnicą urzędową.

Niewątpliwie największą wagę posiada dla władz śledczych zeznanie ks. Błotnickiego.

Akta sprawy z zachowaniem specjalnych ostrożności przekazało starostwo grodzkie urzędowi wojewódzkiemu.

Niebywałe okrucieństwo

AMERYKAŃSKICH BANDYTÓW.

Niezwykły wypadek okrucieństwa zwyrodniałych bandytów, przechodzący okropnością wszystkie dotychczasowe miał miejsce w Chicago. Bandyci napadli na bogatego kupca Georga Witbroda, którego obrabowali, a samego ogłuszyli i wywieźli na podmiejski cmentarz.

Na cmentarzu bandyci przybili nieszczęśliwego do jednego z krzyżów nagrobkowych i tam męczyli go w najstraszliwszy sposób przeszło godzinę. Następnie żyjącego jeszcze zamknęli w jednym z grobowców, sądząc że już ma za mało sił do wezwania pomocy.

Przypadkowo koło cmentarza przechodził właśnie pewien wieśniak, który usłyszał jęki torturowanego i dał znać policji. Po długich poszukiwaniach policjanci odnaleźli Witbroda w grobowcu na pół żywego.

Narazie nie wiadomo, czy tortury stosowane przez bandytów były spowodowane zboczeniem sadystycznem, czy też bandyci chcieli wymusić zeznania o miejscu ukrycia pieniędzy przez kupca.

WESOŁE i SMUTNE.

Żyć nie umierać.

Biedoklepski miał twarz rozjaśnioną.

— Czytaj! — rzekł do pani Biedoklepskiej, uderzając silnie palcami w to miejsce rozłożonej gazety, skąd biły w oczy grube litery artykułu o znacznem potanieniu artykułów pierwszej potrzeby.

— Słonina staniała, mięso staniało, chleb również. Żyć nie umierać.

Pani Biedoklepska nie podzielała radości mężowskiej, jako bardziej wtajemniczona w arkana codziennych kłopotów, wynikających z zakupu środków żywnościowych.

— Wiem już o tem od wczoraj i wcale się z tego powodu nie wzruszam. Ceny pozostały na papierze, a jatki są puste.

— Babskie rozumowanie! To tylko okres przejściowy, który długo trwać nie może. Zobaczysz, że jutro, lub pojutrze jatki zapełnią się mięsem, a my przy naszych dochodach będziemy mogli nareszcie odetchnąć. Przekonasz się, że teraz dopiero będzie lepiej.

— Ha, niechby się stało, jak mówisz — dorzuciła pani Biedoklepska bez przekonania.

Na drugi dzień szef wezwał do siebie pana Biedoklepskiego i z miejsca zakomunikował mu, co następuje:

—Jak panu wiadomo, akcja potanienia artykułów pierwszej potrzeby przybrała formy konkretne i dziś mamy już jej wyraźne dodatnie wyniki.

— Bardzo pocieszający objaw — dodał rzeczowo pan Biedoklepski.

— Oczywiście, bardzo. Ja rad jestem z tego powodu. Sądzę, że pan również.

— Gdzieżbym ja śmiał nie cieszyć się, skoro pan szef jest zadowolony.

— Godzi się więc pan ze mną, że taniej? — zapytał szef nie bez dyskretnej ironji.

— Rozumie się, że się godzę. Przeglądałem cennik artykułów pierwszej potrzeby i skonstatowałem z radością, że ceny spadły mniej więcej o 20 proc.

— To się świetnie składa, że pan to skonstatował, musimy się bowiem porozumieć co do zmiany warunków pracy. Pojmuje pan przecież, że akcji potanienia nie można ograniczyć tylko do artykułów pierwszej potrzeby. Trzeba ją rozszerzyć we wszystkich kierunkach, między innemi, również kierunku pensyj. Jak to pan sam trafnie zauważył, ceny żywności spadły o 20 proc., spadły również ceny materjałów odzieżowych.., o całe 30 proc., o tyleż ceny obuwia i kapeluszy, nie mówiąc już o skarpetach, koszulach, krawatach, spinkach do mankietów, trumien i t. d. W tych warunkach pewna obniżka pensji jest konieczna. Uwzględniam jednak pańską niewątpliwą pracowitość i obniżam pensję tylko o 20 proc., choć przyzna pan, że akcja potanienia uprawniałaby mnie do większej redukcji płac.

Biedoklepskiemu twarz się wydłużyła. Chciał wytłomaczyć szefowi, że wydatki na te artykuły, które potaniały, stanowią zaledwie trzecią część jego budżetu, że natomiast ani mieszkanie, ani światło, ani opał, ani sto innych rzeczy, niezbędnych w gospodarstwie ani o grosz nie są tańsze, niż były dawniej.

Szef jednak nie chciał słuchać wyjaśnień Biedoklepskiego, miał bowiem przed sobą szereg podobnych konferencyj z innymi pracownikami.

Biedoklepski tak się strapił obniżką pensji, że po powrocie do domu nie mógł jeść obiadu. Wreszcie nie zdzierżył i roztoczył żale przed małżonką.

— Otóż to właśnie. Wszystkie twoje nadzieje, że się nam poprawi, prysły wciągu jednego dnia — zauważyła ze smętkiem Biedoklepska.

— No, ale przynajmniej nie będzie nam gorzej — starał się sam siebie pocieszyć Biedoklepski.

— Ile nam ujmą z pensji, tyle nam przybędzie z racji potanienia. Na jedno wyjdzie. Nic się właściwie nie zmienia.

I znowu, jak zwykle po obiedzie, Biedoklepski zagłębił się w czytaniu dziennika. Nagle zerwał się czerwony z oburzenia:

— To skandal! To niebywały skandal! Masz, czytaj! — wrzasnął, uderzając tym razem już całą ręką w rozłożoną gazetę.

Pani Biedoklepska niespokojnemi oczyma poszukała artykułu, który do żywego poruszył jej męża. Cóż się stało? Oto dziennik doniósł, że wobec niemożliwości utrzymania świeżo wyznaczonych cen artykułów pierwszej potrzeby czynniki decydujące dbałe o zaprowjantowanie miasta, postanowiły przywrócić ceny dawniejsze. Mieszkańcom nie sprawi to dużej różnicy, bo już się do poprzednich cen przyzwyczaili i według nich regulowali swe budżety. Jest też i ta korzyść, że dzięki wycofaniu nadmiernie niskich cen ludność nie będzie odczuwała braku artykułów pierwszej potrzeby.

Pani Biedoklepska opuściła bezradnie gazetę na kolana. Biedoklepski klął na czem świat stoi.

Czarny.

Dobra okazja

dla... chcących umierać.

Podobno wszystko tanieje i z tego względu w sklepach i składach widzi się zawiadomienia o zniżce cen, przyczem jedne sklepy podają ceny jednostkowe, tj. ile dany towar lub artykuł kosztuje, inne zaś sklepy, magazyny i przedsiębiorstwa uwidoczniają ogólną zniżkę, w postaci udzielania 10, 20, a nawet 40 proc. rabatu.

Trzeba jednak stwierdzić, iż nie wszystkie te ogłoszenia, względnie reklamy odpowiadają prawdzie i nie wszystkie wywołują jednakowe uczucia.

Jeżeli chodzi o szerokie warstwy ludności, witają one z zadowoleniem wiadomość o zniżce cen chleba, mięsa, ubrania i obuwia. Inne artykuły lub przedmioty mało lub zupełnie ich nie obchodzą, to też i zawiadomienia o zniżce cen winny być pod tym kątem traktowane.

Jeden np. ze składów trumien ogłosił, że z powodu kryzysu gospodarczego obniżył ceny o 20 proc.

Zdarza się, że trafia się niekiedy naprawdę dobra sposobność nabycia na wyprzedaży płótna, materjału ubraniowego itp. artykułów i wtedy warto nawet pożyczyć pieniędzy na okazyjne kupno, lecz nikt przecież nie zechce zaciągać pożyczki na „okazyjne" kupno trumny i nikt nie odbierze sobie życia dlatego, że sprzęt ten potaniał.

Wynika z tego, że i przy ogłaszaniu o zniżce musi być zachowany pewien umiar, gdyż niekiedy zawiadomienie takie zamiast korzyści przynosi odwrotny skutek i ośmiesza przedsiębiorstwo. **Skutkiem obniżenia cen trumien śmiertelność napewno nie wzrośnie, ani też nie zwiększy się obrót w sklepie, gdyż w tym wypadku popyt wywołują zupełnie inne okoliczności.**

Wystawa kilimów

Z WYTWÓRNI W GLINIANACH.

Gliniańska wytwórnia znanych w całej Polsce i zagranicą kilimów p. Michała Chamuły otwiera w dniu dzisiejszym w dużej sali Domu katolickiego w Sosnowcu wystawę kilimów.

Podobne wystawy, połączone ze sprzedażą kilimów, wymieniona wytwórnia urządzała poprzednio z wielkim sukcesem w Krynicy, w Zakopanem, Truskawcu, w Marjenbadzie, a ostatnio w Królewskiej Hucie.

Na wystawie w Sosnowcu, która będzie otwarta codziennie od godz. 9 rano do 8 wieczór

od środy 11 lutego 1931 r.

przez kilka dni będzie można zobaczyć około 200 wzorowych kilimów kompozycji artystów - malarzy krajowych i zagranicznych. To też niewątpliwie każdy kulturalny człowiek skorzysta ze sposobności i zwiedzi wystawę.

O kilimach wytwórni gliniańskiej p. Michała Chamuły wiele pisano w prasie z okazji Wystawy Poznańskiej, Wileńskiej i Targów Wschodnich we Lwowie. Ogólnikowo streszczając wszystkie opinje, można powiedzieć, że kilimy p. Chamuły są pierwszorzędnej jakości tak pod względem wartości artystycznej jak i jakości materjału i trwałości kolorów.

Wstęp na wystawę jest bezpłatny. Dla Pań specjalne pokazy w godzinach rannych.

1378

× **Z LIGI KATOLICKIEJ.** W dniu 4 b. m. w kancelarji parafjalnej, Liga katolicka niewiast parafji Nowosieleckiej odbyła miesięczne zebranie. Po prześpiewaniu hymnu zabrała głos prezydentka Sodalicji p. dyr. Poradowska, wygłaszając prześliczny odczyt o cudownych obrazach Matki Boskiej w Polsce. Prelegentka ujęła sobie szybko wszystkie słuchaczki, które za piękny referat nagrodziły ją rzęsistemi oklaskami. W dalszym ciągu przewodnicząca p. B. Rowińska zdawała sprawozdanie z opłatka, połączonego z zabawą towarzyską, słusznie zachęcając członkinie do żywszego brania udziału w imprezie, urządzonych przez Ligę, ze względu na panujący tam budujący nastrój. Po załatwieniu bieżących spraw p. H. Dobrzańska wyświetliła kilka pouczających filmów. Zarząd Ligi czuje się w obowiązku raz jeszcze tą drogą złożyć serdeczne „Bóg zapłać" p. dyr. Poradowskiej za uwietnienie referatem swym miesięcznego zebrania.

× **W UZNANIU ZASŁUG.** Piszą nam z kol. Niemce koło Kazimierza:

Z dniem 1 bm. przetranzlokowany został dotychczasowy komendant miejscowego posterunku policji państwowej p. Masłoń. Na stanowisku swem p. M. przebył 9 lat. Niezwykłą energją, odwagą i prawością p. M. osiągnął wyniki tego rodzaju, iż rejon, cieszący się smutną sławą celującego w najrozmaitszych kolizjach z prawem karnem, został radykalnie wybawiony od wszelkiego autoramentu przestępców i wichrzycieli. osiągając iście szwajcarski poziom moralności publicznej. Dość zaznaczyć, iż miesiącami nie wypadało notować kradzieży — tej nagminnej za poprzednich czasów bolączki. Wybitne zalety służbowe p. komendanta, wysoko cenione przez miejscowe społeczeństwo, budziły respekt nawet w sferach światka podziemnego, który mimo bezwzględności wytoczonej mu walki nie mógł też zostać obojętnym na wielkie wartości charakteru ustępującego kierownika posterunku.

B.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

11 Środa	**Dziś** Objawienie NMP. **Jutro** Eulalji P. Wschód słońca 7 m. 0. Zachód „ 16 m. 40.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Janko muzykant".

Kino „Palace" — „Niebezpieczny romans".

Kino „Wawel" — „Czerwona zaraza".

Kino „Czary" — Syn szeika".

× **ZŁOTE GODY.** W ubiegłą niedzielę w kościele parafjalnym w Czeladzi, odbyła się uroczystość złotych godów małżeńskich, obchodzonych przez małżonków Wiernych z Czeladzi. Uroczystość zgromadziła całą, liczną rodzinę.

× **POGŁOSKI.** W Będzinie rozeszła się pogłoska, iż z powodu wynikłych trudności, przy ustalaniu kandydatów na członków Rady komisarycznej, jak również z uwagi na wręcz beznadziejny stan obecnych stosunków komisarycznych, władze nadzorcze podobno zrezygnowały z mianowania Rady przybocznej, natomiast wysunięto projekt zarządzenia w Będzinie wyborów do Rady miejskiej.

Ile w pogłosce tej jest prawdy, narazie trudno ustalić, choć ogólnie twierdzą, że stosunki w samorządzie będzińskim w niedługim czasie ulegną zmianie.

× **LIGA MORSKA I KOLONJALNA W SOSNOWCU** zawiadamia członków zarządu, że w dniu 11. b.m. tj. w środę odbędzie się zebranie pełnego zarządu, na którem będą omawiane i uchwalone bardzo ważne sprawy. Wspomniane zebranie odbędzie się w lokalu Ligi o godz. 20. Porządek obrad zebrania podany zostanie do wiadomości pp. członkom zarządu przed rozpoczęciem się zebrania. Zebranie to jest ostatnie przed rocznem walnem zebraniem, które odbędzie się w dniu 15. b.m. w sali Rady miejskiej m. Sosnowca o godz. 10 rano.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

JESZCZE TRZY PRZEDSTAWIENIA PO CENACH DO POŁOWY ZNIŻONYCH, T.J. OD 1.80 DO 50 GR.

Dziś w środę — „KOBIETA, WINO i DANCING", znakomita komedja Stefana Kiedrzyńskiego.

Czwartek — „BECZKI ZŁOTA", farsa w 3 aktach Evansa i Valentina.

Piątek — „PAN TOPAZ" — komedja w 4 aktach M. Pagnola z dyr. Tańskim w roli tytułowej.

W PRÓBACH. wesoła i beztroska farsa „MOJA PANNA MAMA".

Początek przedstawień o godz. 8.15. Bilety wcześniej nabywać można w składzie WP. Czechowskiego.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Środa, dnia 11 b. m. Występ teatru „Qui pro Quo".

Czwartek, dnia 12 b. m. „Papa kawaler".

Piątek 13 bm. — Teatr Polski nieczynny.

Sobota 14 bm. — „Uprowadzenie z Seraju" (dla szkół mniejszościowych) — 15.30.

Sobota 14bm. — „Orłow" — godz. 19.30.

× **„BIAŁY TYDZIEŃ".** Pamiętajcie o reklamowej sprzedaży białych towarów w firmie „Magazyn Współczesny" w Dąbrowie Górniczej, ul. Kr. Jadwigi Nr. 2, telef. 1-40. Niech się każdy przekona, że w „Magazynie Współczesnym" ceny są najniższe.

1320

Krwawe wesele

na Piaskach.

W ub. niedzielę Piaski były widownią krwawej awantury, której ofiarą padło dwóch mieszkańców Milowic: Stefan Ziarnik i Jan Jagos.

Obydwaj przyszli na Piaski w odwiedziny do swego kolegi. Traf chciał, że w tymże domu u Marcina Bugla odbywało się wesele i kiedy Ziarnik i Jagos opuszczali mieszkanie kolegi spotkali przed domem grupę nieproszonych gości weselnych, przez których zostali zaczepieni, a następnie krwawo pobici.

Kiedy na miejsce przybyła wezwana policja, zastała już tylko skrwawionych i pobitych do nieprzytomności Ziarnika i Jagosa.

Obydwóch odwieziono do szpitala w Pogoni, przyczem Jagos, który ma kilka głębokich ran, zadanych nożem w plecy i bok, walczy ze śmiercią.

Policja znalazła na ziemi porzucony przez sprawców krwawej masakry nóż szewski, którym walczono.

Jako uczestników bójki aresztowano: Wacława Mijalnego, Józefa Piątka, Bolesława Stefańskiego, Edwarda Kwintę, Władysława Kocota i Zygmunta Kozaka.

IM GORZEJ, TEM LEPIEJ...

W myśl tej zasady komuniści zwalczają akcję obiadową.

Akcja prowadzona przez Towarzystwo dobroczynności w Sosnowcu pomocy biednym w związku z panującem bezrobociem, drogą wydawania obiadów — jest mocno zwalczana przez żywioły destrukcyjne, komunistyczne. Wydawanie obiadów tymczasem cieszy się wśród dużej ilości bezrobotnych ogromnem powodzeniem czego dowodem, że dziennie spożywane jest około 1200 obiadów. Początkowo komuniści próbowali namawiać do bojkotu obiadów i namawiali ludzi, aby nie chodzili do Magistratu po kartki obiadowe. Obiecywali przytem, że w takim razie Magistrat sosnowiecki będzie musiał wypłacać zasiłki. Oczywiście tego rodzaju agitacja obliczona była jedynie na naiwność ludzką, boć jasnem jest, że akcja obiadowa nie ma nic wspólnego z ewentualną doraźną pomocą w formie zasiłków, natomiast gdyby agitacja komunistyczna odniosła skutek zwiększyłby się liczny zastęp głodnych, niezadowolenie i podniecenie doznałoby mocniejszego napięcia, a o to komunistom tylko chodzi. W takiej otmosferze oni najlepiej się czują. Zabiegi jednak komunistów, aby odmówić liczny zastęp bezrobotnych od korzystania z tanich obiadów nie powiodły się. Wpadli tedy na inny pomysł, aby tylko dopiąć swojego celu. Oto, jak słychać, wśród bezrobotnych uwijają się agitatorzy namawiający do „najścia" jednego dnia na kuchnię wydającą obiady lub wydział opieki społecznej w Magistracie i zażądania wydania odrazu kilku tysięcy obiadów. Ponieważ w wypadku takiej nagłej demonstracji tego rodzaju żądanie nie mogłoby być spełnione, aranżerowie demonstracji zażądaliby zlikwidowania kuchni i wypłacenia zasiłków.

Oczywiście tego rodzaju akcja najwięszą krzywdę przyniosłaby najbiedniejszym, najbardziej głodnym. Ale o to właśnie chodzi destruktorom, wywrotowcom, oni bowiem uważają, że..., im gorzej tem lepiej".

Powyższy charakterystyczny przejaw działalności komunistycznej w Sosnowcu, również można zaobserwować i w innych ośrodkach, a mocniej zaznaczył się w Czeladzi.

W Czeladzi już na zebraniu organizacyjnem komitetu pomocy bezrobotnym delegaci Związku robotniczego Guzik i Ciołkosz wystąpili przeciwko organizowaniu doraźnej pomocy, dowodząc, że to nie jest skuteczny i celowy sposób walki z bezrobociem, w ubiegły zaś poniedziałek, w czasie wypłaty zasiłków bezrobotnym w Magistracie, nieznani sprawcy rozrzucili odezwy powołujące do bojkotu kuchni dla ubogich.

Jasnem jest, że akcja pomocy w dożywianiu biednych nie może być uważaną jako środek walki z bezrobociem, i nikt tak tej akcji nie traktuje. komuniści jednak starając się wywołać możliwie jaknajwiększy ferment łączą wszystko razem, aby biednego robotnika możliwie najwięcej zdezorjentować. Ajenci bolszewiccy działają widocznie według instrukcji i tem się uzasadnia zwalczanie „jednomyślne" kuchni wydających obiady, we wszystkich ośrodkach.

Dobrzeby było, aby bezrobotni zorjentowali się w tej fałszywej perfidnej grze agentów bolszewickich.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

Od członków Dyrekcji i Urzędników Towarzystwa Sosnowieckiego Kopalń Węgla, zebrane na listę Nr. 5 dla Sekcji niesienia pomocy bezrobotnym, przy Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności w Sosnowcu zł. 796.90 (siedmset dziewięćdziesiąt sześć złotych 90 groszy).

Straż ochotnicza Gwarectwa „Hrabia Renard" ofiarowała zł 8.2 (ośmdziesiąt dwa złote) zebrane pomiędzy członkami na budowę łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi". (Dowiadujemy się, że podobna akcja ma być zapoczątkowana i w innych strażach).

× **ZABAWA HARCERZY NA SATURNIE.** Piąta zagłębiowska drużyna harcerska w Czeladzi, w nadchodzącą sobotę urządza ostatnią zabawę karnawałową w sali klubu na Saturnie. Przygrywać będzie orkiestra kina „Czary". Weiście za zaproszeniami.

Cudowne ocalenie dziecka

z pod kół samochodu.

Onegdaj na Piaskach na jednej z najruchliwszych ulic miał miejsce niezwykły, mrożący krew w żyłach wypadek.

Kiedy jakaś niesprawdzonego nazwiska kobieta pchając wózek z dzieckiem doszła do skrzyżowania ulicy Kościuszki, z zakrętu wyłonił się nagle pędzący z szalonem tempie samochód i kobiecina ledwie zdążyła uskoczyć w bok i krzyknąć przeraźliwie, gdy pojazd ze straszną siłą uderzył w wózek, rozbijając go w kawałeczki.

Na miejscu katastrofy momentalnie zebrał się olbrzymi tłum ludzi, przyczem zjawił się i felczer, ratując omdlałą kobietę.

Jakież było jednak zdumienie obecnych, kiedy z pod kół nieszczęsnego samochodu wypełzło dziecko zupełnie zdrowe i całe, a tylko mocno przestraszone.

Cudowne ocalenie dziecka wywołało prawdziwą sensację na Piaskach, przyczem na miejscu wypadku długo jeszcze widniał tłum ciekawych, żywo komentujące ten niezwykły wypadek.

Przybyła policja spisała doniesienie na kierowcę samochodu Wacława Bielata który nie ma prawa jazdy.

Niesamowite samobójstwo

młodej mężatki.

Jedno z mieszkań w domu nr. 8 przy ul. Grabowej w Sosnowcu zajmuje od pewnego czasu, robotnik jednej z fabryk, Maj.

Codziennie rana Maj, wychodząc do pracy pozostawiał w mieszkaniu 27-letnią swą żonę Władysławę. Bezdzietne to małżeństwa, żyło z sobą dość przykładnio i sąsiedzi nie słyszeli nigdy żadnych awantur między małżonkami.

Wczoraj rano, jak zwykle, Maj poszedł do fabryki, a w mieszkaniu pozostała żona. Około godziny 10 lokatorzy domu, przechodząc obok drzwi mieszkania Majów, usłyszeli dochodzące stamtąd **ciche jęki.**

Próby wejścia do mieszkania spełzły na niczem, ponieważ drzwi były zamknięte na klucz.

Przypuszczając, że Majowa uległa jakiemuś wypadkowi, lokatorzy dali znać bezzwłocznie do komisarjatu policji, skąd wysłano na miejsce jednego z posterunkowych.

Przybyły na miejsce policjant, wyważywszy drzwi, wszedł do mieszkania.

Tu oczom jego oraz kilku ciekawszych lokatorów przedstawił się straszny widok.

Na łóżku, we krwi leżała Majowa, wydając słabe jęki.

Jak się okazało, **przecięła ona sobie brzytwą żyły obu rąk, a pozatem napiła się kwasu solnego.**

Nim przybyło pogotowie Kasy chorych z felczerem, **Majowa wyzionęła ducha.**

Przyczyna niesamowitego samobójsta młodej mężatki **osłonięta jest mgłą tajemnicy.**

O samobójstwie Majowej policja zawiadomiła jej męża, znajdującego się w podówczas w fabryce. Mąż samobójczyni nie może wskazać przyczyn samobójstwa.

Możliwe, że przyczynę tę wyjaśni policja, która wszczęła dochodzenie.

PROGRAM RADJOWY

Przemówienie Papieża w radjo.

Wielkiem świętem nietylko dla radjofonji światowej, ale i dla całego świata chrześcjańskiego będzie bliska już chwila, w której po raz pierwszy na falach eteru da się słyszeć słowo Namiestnika Chrystusowego, papieża Piusa XI, który ze stolicy Piotrowej wygłosi mowę urbi et orbi przed mikrofonem.

W czwartek dnia 12 bm. o godz. 17 do 18 Polskie Radio transmitować bedzie bezpośrednio z radjostacji watykańskiej uroczystą akademję ku czci Ojca św., zorganizowaną z okazji dziewiątej rocznicy Jego koronacji. Akademja ta, uświetniona przemówieniem Ojca św., transmitowana będzie przez wszystkie rozgłośnie krajowe i przez radjostacje całej Europy.

„Osservatore Romano" oficjalnie komunikuje, iż w czwartek, 12 lutego, o godzinie 16-ej min. 45 Ojciec Święty dokona otwarcia radjostacji watykańskiej o sygnale wywoławczym HVJ i długości fali 19.84 m. przemówieniem w języku łacińskim. Mowa podana zostanie niezwłocznie w przekładzie na główne języki zarówno przez stację watykańską, jak również przez stację Balomba o długości fali 441 m.

na środę 11 lutego 1931 r.

11.40 — Przegląd prasy krajowej P. A. T. (Warszawa). 11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 15.10 — Komunikat meteorologiczny (Warszawa). 15.00 — Komunikat gospodarczy (Warszawa). 15.20 — Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. woj. Śl oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.35 — Intermezzo muzyczne 15.50 — „Radjokronika" wygł. dr. Marjan Stępowski (Warszawa). 16.15 — Kwadrans dla najmłodszych i program dla dzieci starszych (Warszawa). 16.45 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 —„Malarstwo wileńskie dawniej i dzisiaj" wygł. p. Jerzy Wyszomirski (Wilno). 17.45 — Tańce w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja w Warszawie. 18.45 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.00 — Rozmaitości. 19.15 — Kamila Nitschowa: Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska". 19.30 — Komunikaty sportowe. 19.35 — Prasowy dziennik radjowy (Warszawa). 19.45 — Węgierski wieczór narodowościowy (Warszawa): 19.45 — Pogadanka, 20.00 — Transmisja z Budapesztu: Symfonja dantejska Fr. Liszta. 21.05 — Słuchowisko: „Mysz kościelna" Fodora. 21.45 — Recital pieśni węgierskich. 22.20 — Leon Chrzanowski wygł. felieton pt. „Wrażenia genewskie" (Warszawa). 22.50 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Cz. I. Mercredi littéraire. Lektura dla przyjaciół Polskiego Radja zagranicą — z literatury polskiej fragmenty wybrane. Cz. II. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych omówi dyr. Stefan Tymieniecki.

Sprawa bezrobocia

W DĄBROWIE.

W Dąbrowie Górniczej jest obecnie około 1700 bezrobotnych, z których zaledwie trzysta kilkadziesiąt osób pobiera ustawowy zasiłek, a reszta utrzymuje pomoc doraźną. W tym miesiącu rozpoczął działalność komitet pomocy bezrobotnym, wydając 450 robotnikom kupony żywnościowe i ziemniaki pozatem będzie wydawany węgiel. Z uwagi na dużą ilość, bebzrobotnych, a szczupłe środki, komitet, mimo najlepszych chęci, nie może wszystkim przyjść z pomocą i z konieczności musi prowadzić akcję w ograniczonym zakresie.

Od marca sprawa bezrobocia w Dąbrowie ulegnie poprawie, gdyż zgórą 800 bezrobotnych przejdzie na ustawowe zasiłki, a więc połowa bezrobotnych otrzyma pewną pomoc.

Obecnie, przy wybieraniu żużla pracuje 120 bezrobotnych i jeżeli pozwolą warunki atmosferyczne, przy robotach publicznych, znajdzie pracę większa ilość bezrobotnych.

Są więc pewne dane, że w Dąbrowie uda się klęskę bezrobocia poważnie zmniejszyć, przyczem zwraca się dużą uwagę na to, aby możliwie jaknajwiększa ilość bezrobotnych uzyskała prawo do ustawowego zasiłku.

× **ZMIAŻDŻONE ZWŁOKI NA MOŚCIE SZOPIENICE — SOSNOWIEC.** 8 bm. znaleziono na torze kolejowym Szopienice — Sosnowiec na moście w Sosnowcu zwłoki nieznanego mężczyzny ze zgniecioną klatką piersiową, ujechaną stopą u prawej nogi, ujechaną lewą ręką, ze zniekształconą twarzą. Kolejowe pogotowie ratunkowe odstawiło zwłoki do kostnicy szpitala gminnego w Roździeniu. Opis zwłok: lat około 35, wzrost około 165 cm., włosy c. blond, krótko strzyżone, palto c. bronzowe, spodnie i marynarka ciemno - zielone, koszula biała, trzewiki czarne sznurowane. Wiadomości, któreby się mogły przyczynić do ustalenia nazwiska denata, należy kierować do najbliższego urzędu policyjnego.

× **ZA POBIERANIE NADMIERNYCH CEN:** za zapałki policja sosnowiecka pociągnęła do odpowiedzialności Katarzynę Góralską (Wiejska 11), za schab — Br. Konieczuego (Warszawska 14), oraz za pobieranie wyższych cen za bułki — Eugenie Warmusińska (Nowopogońska 23).

W sprawie tytoniu

JESZCZE SŁÓW KILKA.

W związku z wczorajszą notatką w sprawie ukazania się w handlu tytoniu, który prócz nieprzyjemnego smaku wywołuje gwałtowny kaszel, a nawet silne bicie serca, otrzymaliśmy z różnych stron Zagłębia liczne potwierdzenia od naszych czytelników tego faktu, co świadczy, że tytoń taki wszędzie jest w handlu.

Niektórzy ze skarżących się, utrzymują, iż jest to tytoń bezwzględnie szkodliwy, gdyż po wypaleniu papierosa występują wyraźne objawy zatrucia. Ponieważ chodzi tu o najwięcej używany tytoń, t.zw. najprzedniejszy turecki, postanowiliśmy paczkę tytoniu tego wysłać do zbadania, aby, na podstawie analizy ustalić jego istotny skład i własności.

× **CZYJE MIĘSO?** Onegdaj do portjerni biura Tow. sosnowieckiego w Sosnowcu, 3 Maja 26, przybył jakiś osobnik i pozostawił tam worek z mięsem, prosząc portjera, aby go wydał kobiecie która zgłosi się do niego za dwie godziny. O fakcie tym portjer zawiadomił policję, która zabrała worek do komisarjatu. Po przejrzeniu jego zawartości okazało się, że znajdowały się w nim — 3 szynki surowe, cielęcina i około 25 kg. słoniny. Zachodzi podejrzenie, że mięso to pochodzi z kradzieży. W razie udowodnienia prawa własności zakwestjonowane mięso można odebrać w I komisarjacie P. P. w Sosnowcu.

× **KRADZIEŻE.** Z mieszkania M. Rozenbluma w Będzinie (Kołłątaja 29) skradziono futro, wartości 3000 zł.

Z piwnicy Grzegorza Kozłowskiego w Będzinie (Sączewska 25) skradziono 20 butelek wina, wartości 200 zł.

Jakóbowi Szmalowi, zamieszkałemu w Sosnowcu (Żytnia 20) skradziono w nocy 3 szynki i wędliny, wartości 65 zł.

Z sali sądowej

ZŁAGODZONY WYROK.

Onegdaj w Sądzie okręgowym w Sosnowcu, jako apelacyjnym, odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Bielnikowi, sekretarzowi związku zawodowych rob. przem. włókien. o wygłaszanie na wiecu w Zawierciu referatu o Kasie chorych i jej wadliwej gospodarce z czasów urzędowania komisarza Wąsowicza. Sąd grodzki w Zawierciu skazał Bielnika za znieważenie Kasy chorych i jej reprezentanta p. Wąsowicza na dwa tygodnie aresztu, a Sąd okręgowy, do którego odwołał się Bielnik, uchylając wyrok Sądu grodzkiego, skazał Bielnika na 100 zł. grzywny z zamianą na dwa tygodnie aresztu.

ZDRADZIŁY ICH JAJA.

Do mieszkania Tobjasza Bauma (Sosnowiec, 1 Maja 1) zakradli się w nocy jacyś niewykryci narazie sprawcy i skradli patefon, wartości 300 zł. Zabrali również przy tej sposobności ze stołu jaja, które spieniężyli w sąsiednim sklepiku. Po nitce do kłębka i przy pomocy owego sklepikarza, posiadającego dobrą pamięć wzrokową, na podstawie podanego przezeń rysopisu, wykryto złodziejaszków. Okazali się nimi: 23-letni Stanisław Wierzchowski i 30-letni Stanisław Szmelcer (Sosnowiec, Pańska 29). Wzięci w krzyżowy ogień pytań złodzieje przyznali się do winy. Wierzchowski, wobec uprzednio dokonanej kradzieży bielizny w sklepie Duszy, skazany został na 15 miesięcy więzienia, Szmelcer zaś na trzy miesiące.

WYROK W SPRAWIE MERINA.

Wczoraj o godz. 13 Sąd okręgowy w składzie: przewodniczący sędzia W. Sokólski, przy udziale sędziów votantów S. Sadkowskiego i E. Jankiewicza ogłosił wyrok skazujący b. akwizytora miejscowego oddziału fabryki olejów mineralnych „Polmin" Izraela Wolfa Merina, sosnowiczanina, za nadużycia w tym oddziale, sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych, na rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Skazany przyjął wyrok spokojnie. Pozostaje na wolności za kaucją.

Sprawy szkolne

w preliminarzu budżetowym m. Zawiercia.

Na rok 1931-2 preliminowano w projekcie budżetu miejskiego na szkolnictwo 86.505 zł. Suma ta w porównaniu do wydatków na ten cel w r. 1928-9 jest o 20 proc. mniejsza. Wydatki więc na szkolnictwo zamiast z rokiem każdym wzrastać, zmniejszają się w znacznym stopniu. A szkolnictwo w Zawierciu ma wiele jeszcze niezaspokojonych potrzeb.

Poszczególne działy projektu budżetowego wykazują: na szkolnictwo powszechne 73.605 zł.; na przedszkola (ochronka im. Henryka Sienkiewicza i ochronki żydowskie) 2000 zł.; oświata pozaszkolna 2000 zł.; szkolnictwo średnie (zasiłek dla gimnazjum męskiego) 7500 zł.

Z działem szkolnictwa łączy się w pewnej mierze dział kultury i sztuki. Na ten cel przewidziano w budżecie aż 450 zł., w tem 100 zł. na Kasę Mianowskiego, i po 150 zł. na dwa wybrane stowarzyszenia młodzieży sanacyjnej... Zarówno dla szkolnictwa jak dla kultury sztuki, można byłoby zdobyć się na większą ofiarę. I jedno i drugie w Zawierciu jest kopciuszkiem. Jedno i drugie długi szereg lat należy otaczać troskliwą opieką. Już na początku roku bieżącego odczuwało się brak miejsc w szkołach powszechnych, zaś tutejsze szkoły średnie, zaledwie mogą związać koniec z końcem. Należy więc zatroszczyć się o powiększenie lokali dla szkół powszechnych, zaś szkołom średnim przyjść z wydatniejszą pomocą w formie zasiłków na wpisy za niezamożnych uczniów.

Jedyne przedszkole — ochronka im. Sienkiewicza, jest niewystarczająca. Skutkiem tego dzieci do lat siedmiu, t. j. zanim dostaną się do szkoły powszechnej, wychowuje ulica. A dzieci takich, któremi rodzice, zajęci oboje pracą zarobkową, wychowywać nie mogą, w 40-tysięcznem mieście jest spora gromada. Przedszkola dla nich są koniecznością, którą musi się zająć miasto.

Nie można również zapominać o młodzieży, kończącej szkoły powszechne. Los tej młodzieży jest opłakany. Pomiędzy rokiem 13 a 18 nie wie ona, co ma z sobą począć. Przy szkołach brak poradni, gdzie młodzież mogłaby informować się o wyborze zawodu. O tem, czem młodzieniec zostanie po skończeniu szkoły, decyduje przypadek. A najczęściej chłopiec taki nie zostaje niczem, jest ciężarem dla rodziców, pracy żadnej otrzymać nie może, dokształcać się nie ma gdzie, w rezultacie po kilku latach zapomina to, czego się w szkole uczył.

Nauczycielstwo tutejsze zwraca uwagę, iż wśród uczniów jest znaczny odsetek, zdradzający talenty rysunkowe i malarskie. Należałoby tanim kosztem narazie stworzyć dla nich kursy rysunkowo - malarskie, co niejednemu zapewniłoby chleb w życiu. Wystarczyłoby na koszt miasta zaangażować nauczyciela - rysownika, któryby codziennie przez cały rok prowadził przynajmniej niższy kurs rysunków i malarstwa. Niejeden talent zostałby tym sposobem uratowany.

W dziale kultury nie zawadziłoby pomyśleć o jedynej publicznej bibliotece P. M. S., jedynej w Zawierciu placówce kuturalnej.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Obrady nad jednolitą ordynacją podatkową.

Dla wyczerpującego ustosunkowania się do projektu jednolitej ordynacji podatkowej, Związek Izb przemysłowo-handlowych poruczył w listopadzie r. ub. opracowanie szczegółowych dezyderatów pięciu Izbom przemysłowo - handlowym. W szczególności objęła Izba przemysłowo - handlowa we Lwowie kwestje ogólno-proceduralne, między innemi właściwość władz, Izba w Łodzi całokształt kwestji postępowania wymiarowego pierwszej instancji, Izba w Katowicach postępowanie odwoławcze, Izba w Lublinie postępowanie egzekucyjne, Izba w Warszawie przepisy karne.

Powyższe Izby odbyły po opracowaniu swych działów konferencję porozumiewawczą w dniu 24 bm. w Lublinie, w której wziął udział również delegat Izby sosnowieckiej, a w dniu 6—9 bm. obradowała w Warszawie międzyizbowa komisja dla spraw ordynacji podatkowej, przy współudziale reprezentantów wszystkich Izb.

Komisja uchwaliła zaprojektować zjazdowi Związku Izb przemysłowo-handlowych w dniu 20 stycznia rb. utworzenie zamiast Komisji odwoławczej, Sądów skarbowych, jako instancji odwoławczych, złożonych z przedstawicieli czynnika sędziowskiego, urzędniczego i podatników, wprowadzić szereg szczegółowych przepisów odnośnie wymiarów podatkowych, dla firm, prowadzących prawidłową księgowość, zapewnić dowodowi z ksiąg handlowych należycie uprzywilejowaną pozycję, uregulować sprawę lustracji, rewizji ksiąg handlowych, rozszerzyć przepisy odnośnie instytucyj rzeczoznawców, zaprzysiężonych księgowych, dodatkowych wymiarów i przedawnień, roszczeń skarbowych oraz zmienić przepisy odnośnie egzekucji.

W sprawie komisyj szacunkowych ustalił się pogląd, że należałoby komisje szacunkowe utrzymać z tem, że samorząd gospodarczy, względnie zawodowy winien mieć zapewniony większy wpływ na ich obsadę.

Obieg i pokrycie banknotów instytucji emisyjnej.

W dniu 31 grudnia 1930 r. znajdowało się w obiegu biletów bankowych na sumę 1.328.198.040 zł. w następujących odcinkach: 292.754 odcinków po zł. 500, 6.063.721 po zł. 100, 4.866.562 po zł. 50, 12.946.332 po zł. 20, 7.319.420 po zł. 10. Najwięcej biletów bankowych w obiegu było dnia 31 października, a mianowicie 1.408 milj. zł., najmniej dnia 20 stycznia ub. r. — 1.162 milj. zł.

W ciągu roku ubiegłego zniszczono zużytych i wycofanych z obiegu biletów na sumę zł. 827.706.450, z czego 318.000 odcinków po zł. 500. 1.388.075 po zł. 100, 1.519 po zł. 50 I em., 2.790.000 po zł. 50 II em., 1.276 po zł. 20 I em., 6.100.000 po zł. 20 II em., 746 po zł. 10 I em., 6.830.000 II emisji.

Obieg biletów bankowych Banku wynosił na 31 grudnia ub. roku zł. 1.328.198.040, a natychmiast płatne zobowiązania — zł. 210.322.436. Obie te pozycje wyrażały się więc łącznie kwotą zł. 1.538.520.476, a pokryte były złotem w skarbcu za zł. 484.848.555 złotem zagranicą za zł. 77.395.709, pieniędzmi i należnościami zagranicznemi — zł. 288.417.449, czyli razem pokrycie wynosiło zł. 850.661.694.

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań wyłącznie złotem wynosił 36.54 proc. (statutowe minimum 30 proc.), a pokrycie kruszcowo-walutowe 55.29 proc. (40 proc.).

Kronika gospodarcza.

OBROTY BANKU POLSKIEGO. W końcu ub. roku Bank Polski posiadał, oprócz oddziału głównego w Warszawie 52 oddziały i 222 zastępstwa. W ciągu roku ilość zastępstw zwiększyła się o 21. Ogólny obrót Banku w r. 1930 wyniósł zł. 84.628 milj. zł. (wobec 87.819 milj zł. w r 1929), z czego na oddział główny w Warszawie przypada 52.140 milj. Największy obrót z oddziałów prowincjonalnych wykazał oddział w Katowicach — 3.878 milj. zł., następnie Poznań — 3.827 milj. zł., Kraków — 2.317 milj. zł., Lwów — 1.898 milj., Łódź — 1.881 milj., Królewska Huta — 856 milj., Sosnowiec — 692 milj., Lublin — 691 milj., Bielsko Śl. — 637 milj., Bydgoszcz — 634 milj., Wilno — 599 milj., Grudziądz — 497 milj., Radom — 491 milj., Toruń — 488 milj., Stanisławów — 429 milj. zł. itd.

BEZPOŚREDNIA KOMUNIKACJA OKRĘTOWA GDYNIA — MEKSYK. Norweskie towarzystwo żeglugowe Wilhelm-Sen z Oslo uruchomiło stałą regularną komunikację między Gdynią a portami zatoki meksykańskiej: Nowy Orlean, Galveston, Savannah i Houston. Okręty wymienionego towarzystwa będą zawijały do Gdyni raz na dwa tygodnie. W wypadku, gdyby ilość ładunku lub pasażerów zadeklarowana w Gdyni była zbyt mała, wówczas przewóz pasażerów i towarów z Gdyni do Meksyku odbywałby się drogą łamaną z Gdyni do Oslo lub do innych portów, gdzie nastąpiłoby załadowanie na okręty towarzystwa Wilhelm-Sen; droga łamana nie pociągałaby za sobą żadnych dopłat.

OBNIŻENIE OPŁAT HIPOTECZNYCH W PROJEKCIE USTAWY. Ministerstwo reform rolnych przygotowuje obecnie szereg projektów ustaw, dotyczących przebudowy ustroju rolnego. Między innemi Ministerstwo opracowało już i wkrótce wniesie do Sejmu projekt ustawy o regulacji hipotek. Według projektu przyszła ustawa nietylko ureguluje przepisy o hipotekach na terenie całego kraju, lecz również spowoduje potanienie opłat hipotecznych tak, aby umożliwione było korzystanie z zapisów hipotecznych w jak najszerszym zakresie.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 10.2.

AKCJE: Bank Polski 151.00. Bank Zachodni 70.00. Bank Spółek Zarobk. 65.00. Węgiel 34.00 Modrzejów 9.00. Ostrowiecki 46.00. Starachowice 12.25.

5 proc. Poż. Konwer. zł. 48.00. 5 proc. Poż. Budowl. zł. 50.00. 4 proc. Poż. Inwestycyjna zł. 98.00—97.00—97.50. 4 i pół. Ziem. Kredyt. zł. 52.00.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.91 i jedna czwarta. Nowy Jork 8.915. Londyn 43.38 i trzy czwarte. Paryż 35.00 Wiedeń 125.36. Praga 26.40 i pół. Belgja 124.60. Oslo 238.90. Berlin 212.20. Dol. War. pr obr. 8.91 i pół.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto 16.75. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Kronika Zawiercia.

Szkoła na Borowem Polu.

Niedawno donosiliśmy o staraniach mieszkańców nowej kolonji na Borowem Polu o szkołę powszechną. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Dnia 5 bm. nastąpiło otwarcie dwu oddziałów nowej szkoły, które prowadzi nauczyciel p. Cz. Modzelewski.

Nie można pominąć milczeniem trudności, na jakie natrafili biedni mieszkańcy Borowego Pola, rekrutujący się wyłącznie z robotników, pozostających częstokroć bez pracy.

Gmina Poręba, której obowiązkiem było zorganizowanie szkoły, wykazała dla tej sprawy zupełną obojętność. Robotnicy z p. J. Cockiem i Wilczągiem na czele zebrali jednak około 300 zł. składek, otrzymali zasiłek z Sejmiku również 300 zł., postarali się o lokal, wypożyczyli ławki z Tow. akc. „Zawiercie" — i szkoła jest. Gmina ograniczyła się jedynie do dostarczenia opału.

Ze szkoły korzysta już około 50 dzieci. Z uznaniem należy podnieść skuteczne zabiegi mieszkańców Borowego Pola, równocześnie jednak trudno nie zdziwić się obojętności gminy Poręby, która niechętnem okiem spoglądała na potrzeby szkolne należącej do niej kolonji.

Z ruchu wydawniczego.

Nr. 7 „MYŚLI NARODOWEJ" uległ konfiskacie za artykuł Al. Świętochowskiego, w którym przeprowadzona była paralela obecnych stosunków z czasami upadku Polski w XVIII w. Młody uczony antropolog Karol Stojanowski zamieścił bardzo ciekawy artykuł dla polityków „Nowy czynnik w polityce niemieckiej" mowa mianowicie o pierwiastku nordycznym, który wzięto za motyw jednoczenia krajów północnych z Niemcami w akcji przeciwko Polsce. Senator St. Kozicki pisze w sposób frapujący na temat książki Chestertona o Rzymie. Ozdobą literacką zeszytu jest śliczny fragment nowej sztuki St. Miłaszewskiego „Piękne Polki". Feljeton reprezentują J. Rembieliński (Na widowni) i A. Nowaczyński (Ofensywa). Pozatem szereg artykułów: Wisłockiego o ideologji młodzieży akademickiej, Józefowicza z zakresu wychowania, J. Zamorskiego polemiczno-naukowy, wiele sprawozdań i in. Całość doskonale dobrana i podana. Cena zeszytu 80 gr. Prenumerata kwartalna 9 zł. Adres administracji: Warszawa. Al. Jerozolimskie 17 m. 5.

W miłem środowisku

Otrzymujemy następujące pismo:

Wśród gór i lasów położona miejscowość fabryczna, swoim położeniem wzrok ku sobie nęci, lecz jeszcze więcej pociąga, gdy się bliżej zaznajomić z życiem jej mieszkańców. Kolonja niewielka, ma do 200 mieszkańców, a jednak są dwie bibljoteki, sala teatralna robotnicza, kaplica, plac sportowy, szkoła z urządzeniami gimnastycznemi, straż pożarna, orkiestra, spółdzielczy sklep spożywczy, kasyno z pierwszorzędną wspaniałą salą i t. d.

Wszystkie te urządzenia utrzymuje fabryka w całości lub wydatnio przyczyniała się do ich utworzenia takowych. To też nic dziwnego, że mieszkańcy kolonji dumni są ze swej samowystarczalności i wdzięczni zarządowi fabryki za postawienie wymienionych instytucji na takim poziomie, że wszelkie zdobycze kultury nie są im obce, a tym samym mają możność rozwoju tak umysłowego, jak i fizycznego. I to właśnie przykuwa ludzi do tego, tak zda się głuchego zakątka pracy, bo każdy z nas ma zawsze na myśli dobrodziejstwa, pieczołowitość i liberalne postępowanie zarządu ze swoimi pracownikami, to też zarząd zawsze liczyć może na uczciwość i solidną pracę swych podwładnych, zwłaszcza, że przeważnie śmierć tylko rozwiązuje stosunki służbowe.

W dniu 6 b.m. przypadła 25-letnia rocznica pracy kasjera, p. S. Kolasińskiego. Otóż dzień ten zarząd uczcił w ten sposób, że wręczył listowne podziękowanie p. Kolasińskiemu za jego tyloletnią pracę, wypłacił mu gratyfikację, a prócz tego wydał w kasynie bankiet dla urzędników, gdzie podczas całego wieczoru przygrywała fabyczna orkiestra. Ze strony kolegów p. Kolasiński otrzymał upominek, a serdeczny nastrój, który panował podczas wieczoru, nazawsze pozostanie w pamięci uczestników tej uroczystości. Podczas kolacji wygłoszono między in. mowę z wyrażeniem hołdu i wdzięczności dla p. Prezesa Hermana Mauve'go, który zawsze szczodrze przyczynia się osobiście do uświetnienia uroczystości i umilenia szarego życia pracownika i w złej, czy dobrej doli staje obok niego.

W bankiecie wziął udział dyrektor fabryki, p. Karol Wegelius, któremu urzędnicy serdecznie dziękowali za troskliwą opiekę i szczere wnikanie w potrzeby życia pracownika.

S. A.

× **W ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY.** W tych dniach odbyło się w Olkuszu walne zebranie Związku podoficerów rezerwy przy udziale 3 delegatów okręgowego Związku pod. rez. Zagł. Dąbrowskiego. Zebranie zagaił prezes p. Kotowicz, obradom przewodniczył p. Chodorowski. Po złożeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności starego zarządu delegat p. Cop wygłosił krótkie przemówienie, pornszające żywotne sprawy organizacji, oraz zachęcając zebranych do intensywnej współpracy na terenie Związku. Dłuższe przemówienie o roli podoficera w armji, o znaczeniu i celu związku w życiu obywatelskiem wygłosił p. Chodorowski. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: pp. Józef Barankiewicz — prezes, St. Chodorowski — wiceprezes, W. Wojaczek — sekretarz, A. Günter — skarbnik, oraz zastępcy: Gawlikowski, M. Mroczkowski i J. Łoboda.

× **NA BEZROBOTNYCH.** Urzędnicy fabryki „Olkusz" zebrali na akcję najbiedniejszych bezrobotnych zł. 269.38. Podczas zabawy nauczycielstwa w Olkuszu w ub. sobotę zebrano na bezrobotnych w Olkuszu zł. 73.82.

× **Z ZABAWY POLICYJNEJ W OLKUSZU.** Czysty dochód z zabawy w dniu 31 ub. m. wynosił zł. 806.05, z czego zł. 50. komitet zabawy przeznaczył na bezrobotnych w Olkuszu, pozostałą zaś sumę na świetlicę i powiększenie bibljoteki policyjnej w Olkuszu.

× **NAGŁY ZGON W TRZYCIĄŻU.** Na drodze wiejskiej w Trzyciążu zmarł nagle tamtejszy gospodarz 62-letni Grzegorz Półtorak. Przyczyna śmierci: porażenie serca.

× **UJĘCIE ZŁODZIEJA.** Jeszcze w październiku r. ub., Stanisław Kijas w Kielkowicach, gm. Ogrodzeniec, przyjął na nocleg pewnego podróżnego. W czasie snu domowników, gość nagle znikł z mieszkania, gospodarz zaś zaraz po jego wyjściu skonstatował w kufrze brak 300 zł. gotówką, rewolweru, naboi. oraz roweru z sieni. Inwiligacja za złodziejem trwała długo, aż nareszcie uwieńczona pomyślnym rezultatem, gdyż tak odpłacającego się za gościnność, ujęto w tych dniach w Pinczowie.

„AMERYKAŃSKI KOWALSKI"

OSZUST RELIGIJNY „KRÓL PAWEŁ". — ŻONY I CÓRKI WIERNYCH WŁASNOŚCIĄ „KRÓLA". — ARESZTOWANIE W „SALI TRONOWEJ".

Nietylko Polska ma swego „biskupa Kowalskiego". Podobnie i w Ameryce znalazł się taki obwieś, który długie lata grasował bezkarnie w Benton Harbour (Michigan) jako „Król Paweł", albo „siódmy anioł królestwa niebieskiego". Policja polowała na niego od dawna, wreszcie przyłapała go i aresztując, unieszkodliwiła największego oszusta religijnego.

Przed 20 laty utworzył Borton w Beuton Harbour swoje „królestwo Boże na ziemi", nadając sobie tytuł „króla Pawła I". W krótkim czasie zdobył tysiące zwolenników i zwolenniczek, którzy skupiając się dokoła „króla", tworzyli z nim jedną rodzinę, uważając go za patrjarchalną głowę rodu. Ale rządy Bortona były więcej jak patrjarchalne: każdy nowy członek sekty musiał zrzec się na dobro „króla" całego swego mienia, a nawet rodziny, nie wyłączając żony i córek. W zamian za to wolno mu było pracować w rozległej kolonji królewskiej, która była naturalnie wyłączną własnością jego. Żony kolonistów sekciarzy, naturalnie tylko wybrane, a więc młodsze i ładne, ekspedjowano do „Shiloh", rezydencji możnowładcy. Córki, o ile łaska pańska spadła na nie, dopuszczone zostały do służby osobistej u „króla". „Król" był zgóry „rozgrzeszony, uświęcony" i wolny od wszelkiej winy, wolno mu więc było czynić z podwładnemi, co mu się podobało. Natomiast koloniści, grzeszni i obciążeni, musieli traktować swe żony jako „siostry", zrzekając się wszelkich praw do nich.

Trudno poprostu uwierzyć, że stary wyga mógł był zdobyć sobie tylu zwolenników, którzy godzili się na takie warunki. Zadośćuczynieniem za wszystko to, co tracili i czego się wyrzekali, miała im być obietnica wiecznej szczęśliwości po śmierci i to w „niezmiennej postaci ludzkiej". Dla wzbudzenia należytej czci i powagi, nosił „król Paweł" długie, kręcone włosy sięgające mu aż do kolan. W niebezpieczeństwie zaś, włosy służyły do ucieczki, bo ułatwiały przeobrażenie się w kobietę.

Wszystko szło doskonale. „Wierni" zjawiali się coraz to nowi. Aż wreszcie przed czterema laty uciekła mu jedna z poddanek i oddała go do sądu za różne przestępstwa, jakich się dopuścił względem niej. Rozpoczęto gwałtownie poszukiwania, ale w całych Stanach Zjednoczonych nie było śladu po nim. Rozesłano listy gończe na wszystkie świata strony, bo przypuszczano, że oszust zdołał uciec zagranicę. A on tymczasem siedział najspokojniej w swej kolonji, bezpieczny i szczęśliwy, strzeżony i ukrywany przez swych fanatycznych zwolenników. Trwało to lat cztery. Wreszcie jednak udało się policji wpaść na jego trop.

Kiedy detektywi wtargnęli do sali tronowej „króla" znaleźli go, siedzącego na tronie w grubym negliżu, w otoczeniu swych kobiet. Na wezwanie policji, aby się przywołciej odział na podróż do więzienia, podniósł się przerażony z swego królewskiego stolca i uczynił, co mu kazano. Jego zwolenników, a zwłaszcza obecne damy dworu i królową, ogarnęła nieopisana panika.

Rozprawy, która ma się odbyć jeszcze w tym miesiącu, oczekują Stany Zjednoczone i z nadzwyczajnem zaciekawieniem. Pewnem jest, że w trakcie tego wyjdą na świat codziennie dalsze niesłychane historje oszusta religijnego. Z tego wniosek że głupich nie brak nawet w Ameryce.

Łowca ech filmu dźwiękowego.

SYZYFOWA PRACA CZŁOWIEKA, O KTÓREGO SUKCESACH NIC NIE SŁYCHAĆ.

Film dźwiękowy stworzył nowy, specyficzny zawód nieznany za czasów filmu niemego. Jest to zawód „łowcy ech". Wykonywujący go jest najbardziej pożałowania godnym człowiekiem w studjo, gdyż praca jego polega na usuwaniu wszelkich szmerów i ech pochwyconych przez mikrofon. Przy rozpoczęciu produkcji filmowej dźwiękowców, w Long Island, okazało się, że w sześciu studjach do nagrywania filmów dźwiękowych istnieje niemniej niż 80 różnych, bardzo wyraźnych ech, które naśladując głosy artystów, utrudniały w wysokim stopniu pracę miksera.

Grube zasłony z różnorodnych materjałów oraz obicia ścian głuszą nieco szmery, gdy po każdej zmianie dekoracji występują przeszkody w postaci nowego echa. Działalność łowcy ech polega na usunięciu możliwych przyczyn szmerów i w tym celu odbywa on ciągłe wędrówkę po studjach, uzbrojony w torbę pełną gwoździ, długi kij z metalowem końcem, sztukę grubego materjału, oraz pudełko z kitem. Jest on bezustannie zajęty przylepianiem kawałków gumy na brzęczące szyby, wbijaniem gwoździ w skrzypiącą podłogę, lub badaniem ścian i zasłon, by odkryć przyczynę niepożądanych szmerów.

Łowca ech jest najbardziej godnym pożałowania człowiekiem w studjo wytwórni filmowej, gdyż praca jego jest pracą syzyfową, która nigdy nie ma końca. Choćby udało mu się usunąć niezliczoną ilość szmerów, to jednak zawsze znajdą się nowe. Różnica zaś między nim a innymi ludźmi polega na tem, że o ich sukcesach się słyszy, jego zaś sukces jest wtedy kiedy nic nie słychać.

U PSYCHJATRY.

— Jakże tam z kleptomanją pańskiej żony?

— Dziękuję, nic mogę się skarżyć. Znów naznosiła do domu sporo najróżniejszych rzeczy.

CENNA PAMIĄTKA.

— Pani zapewne ma jakąś pamiątkę w tym medjalonie?

— Tak, włosy mego męża.

— Przecież mąż pani jeszcze żyje!

— Owszem, ale włosów już nie ma.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

CZATY.

POWIEŚĆ.

24)

Sielski obudzony z ciężkiego snu i zawiadomiony o tem, co się stało, zachował się jak człowiek z naruszoną równowagą umysłową. W pierwszej chwili przyjął wiadomość obojętnie, zmarszczył tylko brwi i poprosił o szklankę wody. Nie powiedział ani słowa. Nie zapytał o szczegóły. Nie okazał chęci zobaczenia tragicznie utraconej żony. Kilka minut siedział bez ruchu, wpatrując się z natężoną uwagą w rzeźbioną krawędź stolika, poczem zerwał się z nieoczekiwaną nagłością, roztrącił stojących obok wywiadowców i jął bić głową o ścianę z jakąś dziką, przerażającą, niesamowitą rozpaczą. Gdyby nie to, że go obezwładniono, byłby się może zabił. Doktór zmusił go siłą do zażycia jakiegoś środka uspakajającego. Potem poproszono go o zejście nadół i złożenie zeznań. Sędzia śledczy i lekarz byli to jego dobrzy znajomi.

— Bardzo mi przykro zaczął sędzia — że trudzimy pana w takiej okropnej chwili, ale rozumie pan...

— Rozumiem — przerwał szorstko Sielski, już pozornie uspokojony i poprosiwszy o pozwolenie zapalenia papierosa, usiadł sztywno na krześle. — Proszę, pełnijcie panowie swój obowiązek.

Zaniesze generalia i sędzia zapytał:

— Kiedy pan widział przy życiu żonę po raz ostatni?

— Wczoraj wieczorem — padła energiczna odpowiedź.

— Proszę opowiedzieć dokładnie cały przebieg wieczoru.

— Mieliśmy gości. Przyjechali o szóstej samochodami. Sąsiedzi: Aćkowski z Ziołkowa z żoną i Sławutny z Czarnego Dworu. Aćkowski opowiadał o napadzie na dwór w Glinkach. Po kolacji, przeszliśmy do salonu, a następnie pani Aćkowska zaproponowała spacer po parku. W trakcie spaceru żona okazała nagle przerażenie, mówiąc, że zobaczyła w krzakach dwie nieznajome twarze, które momentalnie znikły. Musiało to być przywidzenie, bo obeszliśmy z Aćkowskim i Sławutnym wszystkie kąty i nie natrafiliśmy nigdzie na nic podejrzanego. Analogiczne przywidzenie miała również panna Aleksandra Ińska, bona moich dzieci.

Umilkł i wpatrzył się tępo w podłogę.

— A propos tych przywidzeń — rzekł sędzia — co pan o nich sądzi? Pańska siedziba ma opinję nawiedzanej przez duchy. Co pan o tem sądzi? Czy panu osobiście zdarzyło się kiedy jakie przywidzenie?

— Owszem — odparł zapytany — ale nie przypisuję tego niczemu nadprzyrodzonemu.

— A czemu pan przypisuje?

— O, nie zastanawiałem się nad tem. Często podlega się złudzeniom wzrokowym, słuchowym czy innym.

— Czy pan jednak nie sądzi, że t. zw. „strachy" mogą być dziełem ludzkiej ręki, powodowanej złośliwością czy innemi względami?

— Nie.

— Czyby jednak nie było wskazanem, zważywszy na okoliczności, otworzyć owe legendarne pokoje? Nie powinniśmy zostawić niczego nie zbadanego.

Sielski uniósł się na krześle, drżąc całem ciałem.

— Nie — rzekł stłumionym głosem. — Jak panu sędziemu wiadomo, z tą częścią domu związana jest pewna bolesna tragedja rodzinna...

Nie dokończył.

— Dobrze — rzekł sędzia — w każdym razie zbadamy dokładnie, czy pokoje te nie mają jakiegoś zakonspirowanego wyjścia.

Sielski milczał.

— Może pan będzie łaskaw mówić dalej.

— Po dziewiątej — ciągnął bezbarwnym głosem Sielski — goście zaczęli się zbierać do odjazdu. Posłałem po samochody lokaja, który długo nie wracał, a wkońcu przybiegł z wiadomością, że na folwarku wybuchła awantura, bo służba złapała koniokrada i chce go zlinczować. Wobec tego ja i Aćkowski poszliśmy na folwark. Jego żona również poszła z nami.

Opowiedział szczegółowo o uwolnieniu koniokrada z rąk fornali i odstawieniu go do gminy i znów umilkł.

— A pańska żona gdzie była tymczasem? — zapytał sędzia.

Sielski, nie podnosząc oczu, odpowiedział:

— Na werandzie

C. d. n.

Barbarzyńskie zwyczaje „kulturalnej" Ameryki.

W tych dniach ukazało się w druku sprawozdanie statystyczne „Związku murzynów" w Stanach Zjednoczonych, z którego wynika, że ohydne prawo lynchu w roku ubiegłym spotęgowało się do nieznanych dotychczas rozmiarów. Liczba wypadków sądu doraźnego podwoiła się w roku 1930 w porównaniu z rokiem 1929. Podczas gdy w roku 1929 zlynczowano w Stanach 12 murzynów, w roku 1930 motłoch uliczny dokonał samosądu nad 25 ludźmi. Wśród tych 25 był jeden biały.

Prawie wszystkie wypadki zdarzyły się w stanach południowych, gdzie murzyni żyją dotychczas w wielkich masach, a gdzie krwawe wspomnienia z minionych lat niewolnictwa trwają jeszcze żywo w tradycji. Na czele tych stanów stoi Georgja, gdzie zlynczowano 7 murzynów. W pozostałych stanach, za wyjątkiem Luizjany, gdzie francuskie tradycje dawno już osłabiły prawo lynchu, powieszono po jednym murzynie.

Najdziksze obyczaje panują dotychczas w Texas. W tym to stanie wywleczono z więzienia murzyna i spalono go żywcem z powodu podejrzenia o zamordowanie białej dziewczynki, która nazajutrz po zamordowaniu murzyna pojawiła się na publicznej zabawie cała i zdrowa. W innych wypadkach tłum woli użyć stryczka. Zawieszają murzyna na drzewie i zanim się udusi, wszyscy obecni wypróbowują na nim celność strzałów rewolwerowych lub karabinowych. Po zdjęciu z drzewa, ciało murzyna jest poprzedziurawiane jak sito.

Jak wykazuje statystyka, lynch słabnie jednak z każdym rokiem. Jeszcze w roku 1892 zamordowano w ten sposób 226 osób w Ameryce, w czem było 71 białych. W 1921 roku pozbawiono życia 57 murzynów i 8 białych. W roku 1925 liczba egzekucyj spadła do 18.

Osobliwości kalendarzowe.

Warto zwrócić uwagę, że kalendarz będący obecnie w użyciu w państwach cywilizowanych ma cały szereg stałych charakterystyk, które łatwo skontrolować. Naprzykład rok rozpoczyna się tego samego dnia tygodnia, w którym się kończy, a więc 1931 w czwartek. Miesiąc styczeń rozpoczyna się tego samego dnia co październik, kwiecień co lipiec, wrzesień co grudzień i luty, a marzec i listopad zawsze tego samego dnia. Natomiast maj, czerwiec i sierpień rozpoczynają się w różne dni. Rozumie się, że podczas roku przestępnego reguła ta ulega zmianie. Co 28 lat kończy się cykl słoneczny, a więc kalendarz z przed 28 laty mógłby służyć obecnie.

75 tys. zł. za wodę do picia.

Miasto Curacao, na jednej z wysp Indyj Zachodnich, słynne w całym świecie z wyrabianego w niem likieru tej samej nazwy, jest niestety pozbawione zupełnie słodkiej wody, zdatnej do picia. Leżąc nad Atlantykiem ma ono wprawdzie niezmierną ilość gorzkawo-słonej wody morskiej, ale ta woda jest niezdatną do picia. Słodką trzeba sporwadzać specjalnie do tego celu przystosowanemi okrętami ze stałego lądu amerykańskiego. Ostatnio statek przywiózł 6 miljonów litrów wody za 75 tysięcy złotych.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filie: BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI